Cena 50 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Peowiak

ORGAN ZWIĄZKU PEOWIAKÓW

TREŚĆ:

Nr. 10 (22) WARSZAWA 1932 GRUDZIEŃ Rok III

Peowiak

Nr. 10 (22) Rok III
GRUDZIEŃ 1932
ORGAN ZWIĄZKU
PEOWIAKÓW



mal. Józef Świrysz-Ryszkiewicz

WIGILJA...

(do artykułu WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO na str. 2.)

WACŁAW SIEROSZEWSKI

GWIAZDA LEGJONÓW

Była przed wiekami i będzie na wieki.

Albowiem urodziła się razem z cierpieniem i świadomością. Jej to promienie wiodły i wieść będą człowieczeństwo od zwierzęcia do anioła...

Na tej drodze drobnych, szarych, codziennych wysiłków, wzniosłych walk i wspaniałych szaleństw spotykają się wszystkie serca, które choć na chwilę przestrzeliła srebrna, drżąca jasność gwiazdy Wiary, Nadziei, Miłości i Poświęcenia.

Rozgorzała ona szczególnym blaskiem prawie dwa tysiące lat temu nad Betleemską Stajenką, ale przez długie stulecia wielokroć zasłaniały Ją chmury i nikła w niezgłębionych ciemnościach z przed oczu łaknących drogowskazu...

Jęczały naówczas, targane rozpaczą dusze zbiorowości, pogrążały się w okrutnym, bezmyślnym bezładzie, unosząc z sobą przemocą i kłoniąc ku ziemi nawet tych, co wierzyli, że nie zgasła, że płonie poza czarnym całunem, że rychło ujrzą Ją znowu...

Ginęli ludzie, ginęły państwa i narody wraz z utratą pewności, że gwiazda przewodnia, choć niewidzialna, istnieje, że warto cierpieć i zmagać się z doczesnym mrokiem zwątpienia.

Myśmy już przeżyli taką chwilę, która trwała półtora wieku. — A zaczęła się ona dla nas tej nocy, kiedy do Nowonarodzonego, który przyniósł ze sobą zapowiedź powszechnego Szczęścia, powszechnej Miłości, powszechnego dla wszystkich Królestwa Bożego, przybyli zamiast Mędrców Wschodnich z darami — trzej drapieżni Zaborcy, niosąc fałszywe złoto Dobrobytu, trujące kadzidło Wygody i jątrzącą myrrę Domowych Swarów...

Omdlała dusza Narodu zaczęła zwolna zapadać w letarg śmiertelny i być może umarłaby naprawdę, gdyby nie stałe sprzysiężenie czułych, dumnych serc i surowych sumień, które budziły wciąż Naród, szarpiąc Go i wołając wielkim głosem, bez względu na to, że ciemiężyciele zadawali śmiałkom śmierć i katusze...

Podniecał ich przykład Chrystusa, który nauczał, że wielkie winy powszechności wymagają odkupienia krwi.

Lała się więc ta krew pod wodzą Kościuszki za grzech poddaństwa chłopów w naszej Ojczyźnie...

Lała się w legjonach Dąbrowskiego, które dążąc za Napoleonem, roznosiły po całym świecie hasła Wolności, Równości, Braterstwa...

Lała się w 30 roku za godność człowieczeństwa, sponiewieranego przez „żandarma Europy"...

Lała się w 63 roku wbrew twierdzeniu, że „już zginęła i należy na wieki pochować Ją w grobie"...

Polała się wreszcie w czasie Wielkiej Wojny narodów, którą zdawna wieścili nasi prorocy, o którą modlili się błogosławieni...

Aż, oto, w krwawych okopach Łowczówka legjoniści Piłsudskiego ujrzeli wyraźnie nad sobą ową gwiazdę Narodzenia, dzieląc się żołnierskiemi sucharami zamiast opłatków...

I odtąd Gwiazda ta nie znikła już z przed oczu polskiego żołnierza. Srebrzyła orły czapek i błyskawice galonów na żywych i poległych nad Styrem i Stochodem, pod Polską Górą, za drutami Szczypiorny i Benjaminowa, pod Kaniowem, na śniegowych rozłogach Archangielska i Syberji, i we Francji na polach Szampanji, w więzieniu Marmarosz Sziget, a następnie w okopach Lwowa, na polach Radzymina, pod Lida, Grodnem, Wilnem, Dołhobyozowem... A teraz, oto, jak długa polska granica, na przestrzeni 2.000 kilometrów zagląda ta Gwiazda w oczy żołnierzy, strzegących na Wschodzie i Zachodzie, Północy i Południu całości narodzonej po raz wtóry Rzeczypospolitej Polskiej...

Gwiazdo nasza, Gwiazdo Legjonów, która z odmętów starych błędów, przez pola szczodrze zlane krwią najlepszych synów naszych, wyprowadziłaś Polskę „z domu niewoli i upodlenia" w blask sławy, wolności i potęgi, prowadź nas dalej zawsze wzwyż ku jasnym przestworzom Człowieczeństwa!

CZTERNASTOLECIE NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE



Wódz Naczelny Marszałek Piłsudski w otoczeniu generalicji przed defiladą.

WŁODZIMIERZ DZWONKOWSKI

WOJNA CHYBIONYCH MOŻLIWOŚCI

(Dokończenie).

Sejm 1831 r. nie interesował się ani akcją wojenną, ani działalnością rządu. Najważniejszej zaś swojej pracy — uchwalenia projektu uwłaszczenia włościan w dobrach państwowych i miejskich — nie dokonał, czem powstrzymał emancypację włościan i rozwój ich samowiedzy narodowej. Taka postawa sejmu zatamowała, oczywiście, należytą rozbudowę obrony w 1831 r., fatalnie się odbiła na następnych ruchach rewolucyjnych i powstaniu styczniowem, umożliwiła caratowi odegranie roli dobroczyńcy tej warstwy ludności polskiej w 1864 roku i spowodowała załamanie psychiki włościańskiej na długie lata.

Kompromitacja dyktatury Chłopickiego uniemożliwiła stworzenie silnego rządu. Powstał rząd koalicyjny — z 2 konserwatystów, 2 liberałów i 1 radykała — rząd słaby i rozbieżny, bez energji i programu.

Nominalny wódz (Radziwiłł) wybrany był na wniosek starszyzny wojskowej. Dało to początek sejmikowaniu w obozie, samowoli dywizjonerów i osłabieniu autorytetu wodza. Jednocześnie rząd, decyzją sejmu, nie miał prawa kontroli nad działalnością wodza, ani możności usunięcia go. To też taki Skrzynecki lekceważył rząd, odmawiał mu informacyj i impertynencko odpowiadał prezesowi jego, Czartoryskiemu; zamiast bić wroga prowadził w obozie własną politykę zagraniczną i toczył na własną rękę rokowania z nieprzyjacielem; intrygował też w sejmie. Dopiero 17 sierpnia wzmocniono władzę: rząd gen. Krukowieckiego był najsilniejszym rządem powstania, z prawem mianowania wodza.

Piękną kartę w dziejach naszych stanowi formacja wojska powstańczego, acz nie wolna była od błędów i opóźnień. Żydów nie brano do wojska, mężczyzn zaś chrześcijan w wieku od lat 20 do 30 było przeszło 220.000. Z tego pobrano dwie trzecie, t. j. około 140.000. Poza tem mieliśmy 30.000 starego wojska kongresowego, około 20.000 ochotników ze wszystkich zaborów i 6.000 jeńców z korpusu litewskiego, wcielonych do wojska naszego. Ogólny więc wysiłek sięgał 200.000 ludzi.

Starą piechotę podwojono. Była ona wręcz świetna: jeden starczał za trzech Rosjan. Nowa piechota była posłuszna i chętna, ale kiepsko uzbrojona — zaledwo trzecia część miała karabiny.



Prądzyński

Kawalerja była wyborna, ale dowództwo nie umiało jej wyzyskać, nie umiało pchnąć na rajdy na tyłach przeciwnika, w celu zagrożenia jego sztabom i połączeniom. Artylerja polowa, podniesiona do 140 dział, stała na wysokim poziomie, ale była nieliczna i stąd używano jej zbyt ostrożnie.

W pierwszym okresie zdołaliśmy wyprowadzić w pole 54.000 ludzi i 140 dział; z tego 48.000 tworzyło armję główną, a 6.250 ludzi i 6 dział grupę Dwernickiego. W twierdzach i na etapach pozostało 40.000 ludzi nowej formacji pod gen. Klickim. W drugim okresie armja czynna liczyła około 50.000 piechoty i 20.000 jazdy. A nawet po Ostrołęce mieliśmy 60.000 ludzi na froncie i 30.000 na tyłach.

Karabinów posiadaliśmy na początku powstania około 60.000, z tego 7.000 przepadło w noc listopadową. Możności sprowadzenia karabinów z Austrji w grudniu i styczniu Chłopicki nie wyzyskał, a potem broń przemycaną konfiskowali sąsiedzi-zaborcy. Zmontowano wtedy fabryki krajowe, które produkowały po 100 karabinów dziennie. Dział odlano 100. W kwietniu — maju brakowało nam amunicji, co wpłynęło na unikanie bitew. Na wiosnę piechota maszerowała niekiedy boso, a kawalerja nie posiadała rzędów. W nowych pułkach panowała nędza. Położenie opanowano dopiero latem.

Magazynów żywnościowych na prawym brzegu Wisły nie zdołano opróżnić przed wkroczeniem Rosjan; to też wpadły w ich ręce i znakomicie poprawiły ciężką pod względem żywnościowym sytuację nieprzyjaciela. Lewobrzeżne województwa żywiły Warszawę i wojsko nasze, ale armja kilkakrotnie głodowała: pod Grochowem: w czasie wyprawy na gwardje: latem 1831 r.

Od kwietnia wybuchła cholera i zabrała liczne ofiary; ale potem zdołano ją opanować i wogóle pochłonęła nam znacznie mniej ludzi, niż nieprzyjacielowi, dzięki dobrej organizacji służby zdrowia.

Rosja po wojnie tureckiej była bardzo osłabiona. Wysłanie przez Chłopickiego pełnomocników do pertraktacyj kompromisowych dało Rosjanom zupełną rękojmię bezpieczeństwa na Litwie i Wołyniu. To też już 10 stycznia 1831 r. feldmarszałek Dybicz miał zebranych 127.000 ludzi i 348 dział, a w rezerwie 48.000 gwardji pieszej i jazdy. Korzystając z mrozów i miażdżącej przewagi, postanowił podjąć niezwłocznie, wbrew ówczesnym zwyczajom, kampanję zimową, wyobrażając ją sobie, jako krótki spacer do Warszawy. Car Mikołaj jednak i w. ks. Konstanty patrzyli na rzeczy trzeźwiej, przewidując, że wojna będzie narodową i nader ciężką.

Inicjatywę strategiczną, wskutek bezczynności Chłopickiego, pozostawiliśmy Rosjanom. Główna armja Dybicza, licząca 80.000 ludzi i 200 dział. ruszyła 5 lutego w klin Bugu i Narwi. Zaopatrzenie Rosjan w żywność, amunicję i środki sanitarne, dokonane w pośpiechu, pozostawiało dużo do życzenia i fatalnie się odbiło na skuteczności ich akcji. Polacy jednak zaskoczeni byli wczesną kampanją zimową i miażdżącą przewagą przeciwnika. Tymczasem jednak nastąpiła odwilż: armaty i tabory Dybicza grzęzły w błocie, a wojska jego miały do przezwyciężenia ciężkie przeszkody: widła rzeczne, przeprawy w Zegrzu, Serocku i Modlinie. To też 8 lutego Dybicz przerzucił siły główne na szosę brzeską: podejmując niebezpieczny marsz flankowy oraz przeprawę przez Bug i Liwiec, rozwlókł kolumny swe na znacznej przestrzeni i oddalił się zbytnio od korpusu grenadjerów Szachowskiego. Chłopicki, typowy defetysta, nie ufając siłom własnym, przeceniając nieprzyjacielskie, nie wyzyskał możliwości: nie uderzył na Rosjan ani przy przeprawie, ani potem, podczas ich defilady z wystawieniem boku. Przeciwnie, zabronił kroków zaczepnych, pomimo że Chrzanowski nastawał na przyjęcie bitwy pod Liwcem. Dopiero 14 lutego pod Stoczkiem nasz najlepszy kawalerzysta Dwernicki rozbił brygadę jazdy Geismara, biorąc 10 dział i 330 jeńców. Pierwsza ta bitwa miała duże znaczenie moralne i podniosła ducha w wojsku, ale Dwernicki zaniedbał pościgu i nie porozumiał się z Żymirskim, przez co wypuścił Geismara, którego mógł znieść zupełnie. W tym czasie 5 korpus rezerwowy jazdy rosyjskiej gen. Kreutza przeprawił się pod Puławami przez Wisłę i zagroził naszym fabrykom broni w Radomskiem. Wysłano przeciwko niemu Dwernickiego, pozbawiając armję główną 6.000 najlepszego żołnierza niemal w przeddzień decydującego spotkania.

Tymczasem pod Dobrem gen. Skrzynecki oparł się dwukrotnej przewadze korpusu litewskiego Rosena, który, wychodząc z leśnej ciaśniny pod krzyżowym ogniem naszej artylerji, walczyć mu-

siał przez 4 godziny, tracąc 750 ludzi, gdy nasze straty nie przeniosły 300 żołnierzy. Skrzynecki jednak prowadził bitwę wyłącznie odpornie, powstrzymując animusz swojej piechoty.

Niemal jednocześnie doszło 19 lutego pod Wawrem do bitwy spotkaniowej dywizyj Żymirskiego i Szembeka z korpusem I hr. Pahlena. Żymirski, cofając się, uderzył nagłym zwrotem zaczepnym na straż przednią I korpusu pod Łopuchinem, wychodzącym z wawerskiej ciaśniny leśnej na równinę grochowską. 47 naszych dział miażdżyło Rosjan; bataljony nasze uderzały nieustannie na bagnety, zagwoździły kilka dział rosyjskich, zniosły parę bataljonów, zepchnęły o dwa kilometry niemal podwójną przewagę rosyjską. Gdyby z prawej flanki uderzyła wtedy dywizja Skrzyneckiego, a z frontu Krukowieckiego, I korpus rosyjski byłby zniesiony doszczętnie. Ale Radziwiłł był nieobecny, a Chłopicki, Skrzynecki, Krukowiecki byli zupełnie bierni. Nikt z nich nie myślał o użyciu odwodów, o kierowaniu bitwą. Tymczasem nadbiegł Toll i Dybicz, nadeszły Rosjanom posiłki. Żymirski i Szembek, niepoparci przez rezerwy, rozpoczęli odwrót, broniąc każdej piędzi ziemi. Nadszedł Rosen z korpusem litewskim. Wówczas dopiero Krukowiecki wytrzymał napór kilkakrotnie przeważających sił rosyjskich. Zakończył bitwę bój jazdy Łubieńskiego z kawalerją rosyjską Witta. Bitwa pod Wawrem podobna była do bitwy pod Hohenlinden, ale niestety Chłopicki nie umiał wyzyskać sytuacji, a Krukowiecki i Skrzynecki nie wykazali żadnej inicjatywy. Dybicz stracił pod Wawrem 3.700 zabitych i rannych, myśmy zaś liczyli nasze straty na 2.500.

Nazajutrz rosyjska dywizja piechoty zaatakowała Olszynkę grochowską, stanowiącą jakby wysunięty bastjon naszych stanowisk. Bronili jej czwartacy a potem brygada Giełguda. Gen Rosen stracił wówczas w bezowocnych atakach 1.600 ludzi: my zaś około 500. Dybicz postanowił więc czekać dni kilka na grenadjerów Szachowskiego, który miał uderzyć z szosy kowieńskiej na Białołękę i Bródno, czyli na tyły naszej armji. Chłopicki nie próbował uprzedzić przyjścia tych rezerw rosyjskich, pomimo, że orjentował się w sytuacji. Odrzucił zarówno plan Prądzyńskiego natarcia z lewej flanki na Dybicza, jak i drugi — osłonięcia się od Dybicza i natarcia większością sił na Szachowskiego. Nie wyzyskał więc korzyści wewnętrznego położenia między dwiema armjami. Sam pragnął wycofania się do Warszawy, ale pod naciskiem opinji przyjął bitwę grochowską. Dywizję gen. Krukowieckiego postawił pod Białołęką, zakazując mu działań zaczepnych. Nadszedł Szachowski. 22 lutego broniła Białołęki brygada Małachowskiego i jazda Jankowskiego z zaciętością niesłychaną: „walczono w domach, podwórzach stajniach, rowach; każda piędź ziemi broniona była zaciekle". Nazajutrz Szachowski, w obawie zaskoczenia przez przeważające siły, wycofał się na Marki i Ząbki, po wąskiej grobli przez mokradła. celem połączenia się z Dybiczem. Przy odwrocie jego wywiązała się nowa bitwa samorzutnie: piechota nasza, widząc go uchodzącego, wściekle nań natarła, ale Krukowiecki niemal zupełnie bitwą nie kierował; pościgu zaniechał, gdyż pułk. Turno przywiózł rozkaz od Radziwiłła „nieoddalania się



Chłopicki

z pozycji". Sposobność rozbicia Szachowskiego przeważającemi siłami została przepuszczona.

Tymczasem jednocześnie toczyła się bitwa pod Grochowem, gdzie Dybicz miał 59.000 ludzi i 178 dział przeciwko naszym 36.000 i 114 działom. Usłyszawszy kanonadę z pod Białołęki, sądził, że Szachowski jest w opałach, i w obronie jego rozpoczął nieprzygotowany bój frontowy. Ale Chłopicki również nie przygotował terenu do bitwy. Kluczem pozycji grochowskiej była Olszynka. Atakowały ją stopniowo wszystkie bataljony korpusu VI (litewskiego) a potem I. Jednocześnie zasypywano ją ogniem armatnim. Bronił jej Żymirski z 12 bataljonami przeciwko 27. Ugodziła go wreszcie kula armatnia. „Polacy — świadczy oficer rosyjski — walczyli, jak Francuzi najlepszych czasów". Gdy zdobyto Olszynkę, Chłopicki, Prądzyński i Skrzynecki poprowadzili w bój dywizję Skrzyneckiego. Jednocześnie armaty polskie prażyły zdobywców ogniem kartaczowym. Cały korpus VI i rosyjska dywizja 3 poszły w rozsypkę. „Wszystko, co nie zdołało pierzchnąć, legło w Olszynce". Zdobyto dwa działa. Ale myśmy nie mieli już odwodów. Chłopicki wezwał Krukowieckiego i jazdę Łubieńskiego, lecz ci, powołując się na poprzednie rozkazy Radziwiłła, pozostali na swoich pozycjach. Zszedł z pola bitwy Chłopicki, ranny granatem w nogę. Armja pozostała bez dowództwa, gdyż Chłopicki przekazał je Skrzyneckiemu a Radziwiłł — Szembekowi. Lecz bohaterem obrony Olszynki był Skrzynecki. Nastąpił odwrót. Szarża 60 szwadronów rosyjskich załamała się na czworobokach niezrównanej piechoty. Toll chciał szturmować Pragę, ale Dybicz, wyczerpany, przedwcześnie przerwał bitwę. Rosjanie stracili 10.000 ludzi, Polacy 7.000. Bitwa Grochowska zadziwiła Europę: prawie dwukrotnie słabsza armja polska, po krwawej walce, przeprawiła się przez Wisłę,

ocaliwszy całą artylerję. Dybicz miał 12.000 chorych i brakowało mu żywności. Cofnął się, rozmieszczając swe wojska szeroko i głęboko.

Tymczasem Dwernicki pobił Kreutza pod No-



Skrzynecki

wą Wsią koło Kozienic i nawrócił do Warszawy, gdzie mógł jeszcze zdążyć na bitwę grochowską, ale niefortunny rozkaz Klickiego zalecił mu pościg za Kreutzem. Z dywizją swoją i Sierawskiego bije straż tylną Kreutza i zajmuje Lublin. Przerażony Dybicz wysłał przeciwko niemu szefa swego sztabu, gen. Tolla, z 20.000 ludzi, uszczuplając armję główną. Dwernicki, wymijając siły rosyjskie, wkroczył z 7.000 na Wołyń. Wbrew rozkazowi, przez fałszywą ambicję, powiększył znacznie swój oddział, pozostawiając w Lubelskiem Sierawskiego tylko z 3.000. Obskoczony na Wołyniu przez przeważające siły Rüdigera Dwernicki zwyciężył go pod Boremlem, ale wkrótce musiał przejść granicę austrjacką i złożyć broń. Sierawski zaś został pobity pod Wronowem i Kazimierzem, gdzie zginął gen. Juljusz Małachowski.

Z powodu ruchawki w Płockiem, Dybicz musiał tam wysłać Sackena z 6.000. Sam, mając teraz 67.000 ludzi, stal bezczynnie parę tygodni, oczekując na przybycie większych posiłków. Ale ponieważ car naglił, Dybicz zdecydował się na przeprawę przez Wisłę w drugiej połowie marca między Tyrzynem a Puławami. Ruszył też w tym kierunku, rozciągając armję flankowym marszem i pozostawiając na szosie brzeskiej, jako osłonę, Rosena z 19.400 ludźmi i 49 działami. Awangarda Gejsmara, licząca 6 000 ludzi i 10 dział stała w Wawrze pod samą Warszawą. 29 marca armja rosyjska ruszyła ku Wieprzowi.

Tymczasem na Litwie wybuchło żywiołowe powstanie które przecięło dowozy żywności i paszę dla armji rosyjskiej i zarazem zatrzymało posiłki, zdążające do Królestwa.

Na wodza naczelnego po Radziwille wybrany został gen. Jan Skrzynecki, żołnierz dzielny, ale nie mający ani zdolności ani charakteru na wodza. Nie znał historji wojen, nie miał pojęcia o użyciu jazdy i artylerji, to też unikał koncentracji mas w jednem miejscu, rozpraszając wojsko i marnując je na wyprawach drugorzędnych. Niezdecydowany, nie mógł się zdobyć na żaden plan operacyjny. Wszędzie widział niebezpieczeństwo i ze wszystkich stron chciał się zabezpieczyć. Kunktator, unikał rozstrzygnięć i działał na zwłokę. Bał się odpowiedzialności i wydawał zawsze rozkazy niezdecydowane. Ambicji chorobliwej, pieczeniarz i sybaryta, niefortunny był nowy wódz.

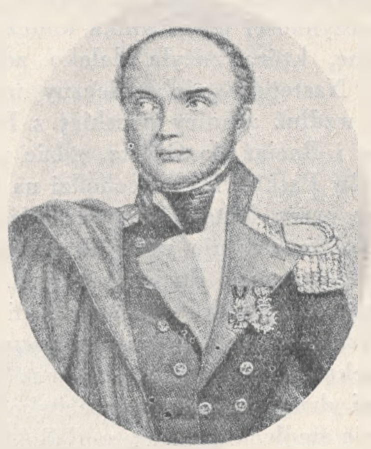
Wywiad nasz ustalił odmarsz sił rosyjskich nad Wieprz i wytknięte miejsce przeprawy pod Tyrzynem (Kozienicami). Skrzynecki chciał zaatakować Dybicza przy przeprawie, ale Prądzyński dowodził, że obrona frontowa gubi nas zawsze. Wysunął więc plan zaczepny: zniszczenia Rosena a potem dalszego kolejnego znoszenia oddziałów rosyjskich. Spotkał się ze sprzeciwem Skrzyneckiego i Chrzanowskiego. To też wykonanie opóźniono, a sam plan ograniczono tylko do natarcia na korpus Rosena w celu zmuszenia Dybicza do zaniechania przeprawy. Ograniczenie planu wpłynęło na zmniejszenie sił, przeznaczonych na tę wyprawę, z 60 000 ludzi na 37.500 i 81 dział. W nocy na 31 marca wojsko przeszło most na Wiśle i uderzyło na Gejsmara pod Wawrem. Można go było znieść zupełnie, ale atak frontowy Kickiego i Giełguda spóźnił się w porównaniu z atakiem skrzydłowym Rybińskiego. Pościg nasz był niedołężny. Rozbitki Gejsmara połączyły się z korpusem Rosena, stojącym pod Dembem Wielkiem (łącznie 10 000 ludzi i 20 dział). Zamiast natrzeć dużemi siłami, Skrzynecki atakował czołowo pojedyńczemi pułkami, bez manewru i bez poparcia artylerją. Zapadał zmierzch i Skrzynecki chciał przerwać bitwę, gdy czwartacy zdobyli folwark i skłonili tem wodza do natarcia jazdą gen. Skarżyńskiego. Brawurowa ta szarża, dokonana o zmroku, przez ciaśninę, przyniosła nam w zdobyczy 8 armat i 1.300 jeńców. Ale o pościgu nocnym nikt nie pomyślał. A nawet i na drugi dzień pościg ten prowadzony był nader opieszale przez niechętnego Łubieńskiego. Wreszcie Skrzynecki zatrzymał dalszy marsz za Kałuszynem w obawie zjawienia się Dybicza na prawej flance. Pomimo to korpus litewski stracił ogółem 13.000 ludzi, w tem 10.000 jeńców i 12 dział. Rosenowi pozostało tylko 5.000. Tymczasem nasze straty nie przekroczyły 500 zabitych i rannych. Skrzynecki miał teraz do wyboru: bądź uderzyć na południe i znosić kolejno rozciągnięte oddziały Dybicza, bądź też zająć Siedlce z głównemi magazynami armji rosyjskiej, parkami i kilkudziesięcioma działami rezerwowemi. Nie zdecydował się jednak, ani na jedno, ani na drugie, wyrzekając się doniosłych wyników rozpoczętej tak świetnie akcji. Podobna okazja nie powtórzyła się już w tej kampanii.

Dybicz znalazł się w fatalnej sytuacji. Żywności miał na 2—3 dni. Zniszczył więc materjały do przeprawy i wycofał armję niebezpiecznym mar-

szem flankowym przez Łuków na Siedlce. Armja rosyjska wracała na swe wyjściowe stanowiska z początku kampanji. poniósłszy znaczne straty i mając powstania na tyłach. Tymczasem Skrzynecki, widząc, że Dybicz nie przybywa, podjął po tygodniu dawny plan zaatakowania Siedlec i wzmocnionego posiłkami Rosena. Chrzanowski osłaniał całą akcję od spodziewanego Dybicza. Skrzynecki miał uderzyć frontowym atakiem, Prądzyński zaś z 11.000 obszedł stanowiska rosyjskie i, pozostawiając po drodze zabezpieczenia. dotarł pod Iganie koło Siedlec, mając już tylko 7.000 ludzi i 14 dział. Natknął się tu na Rosena z 14.000 ludzi i 58 działami. Tymczasem Skrzynecki spóźnił się i przybył po bitwie. Prądzyński znalazł się w trudnej sytuacji, ale po kilkugodzinnej walce z dwukrotną przewagą bitwę wygrał. Rosjanie stracili 3.000 zabitych i rannych, 1.500 wziętych do niewoli i 2 działa. Straty Prądzyńskiego wyniosły 500 ludzi. Ale już Siedlec nie można było zająć, gdyż zbliżał się do nich Dybicz.

Wódz rosyjski był zrozpaczony: „Nie mogę ukrywać, że uważam za stracone wszystkie wyniki naszej ciężkiej kampanji zimowej, pisał do cesarza, jestem zrozpaczony zwrotem, jaki przybrała ta wojna, podjęta przy pomocy tak znacznych środków, od której zależy polityczne istnienie Rosji... należy użyć wszystkich sił wojskowych, a nawet narodowych"... A cesarz mu odpowiadał: „Niech mi wolno będzie wyrazić Panu moje zdziwienie i mój żal, że w tej nieszczęsnej wojnie donosisz mi częściej o klęskach niż o zwycięstwach, że w 189.000 nie możemy dać rady 80.000, że nieprzyjaciel wszędzie jest liczniejszy, a przynajmniej równy liczebnie, a my prawie zawsze stajemy wobec niego słabsi..." W dodatku wybuchła cholera, która w maju dotknęła około 9.000 żołnierzy, z których połowa zmarła. Dybicz, mając w armji głównej według spisów 65.000 ludzi, mógł wyprowadzić w pole najwyżej 50.000 bagnetów i szabel oraz 279 dział. Nasza zaś armja główna liczyła 54.000 ludzi i 120 dział, ale można ją było zasilić nowemi pułkami do 70.000. Należało działać, gdyż nasze środki mogły się jedynie zmniejszyć, rosyjskie zaś powiększyć. Nasze zapasy i zasoby nie pozwalały na dłuższe wyczekiwanie. Bez przeniesienia wojny na wschód czekała nas katastrofa. Ale Skrzynecki lękał się, zwlekał, oczekiwał cudów a przedewszystkiem interwencji obcej, najmniej liczył na własne siły. Powtarzał. że nie głupi jest bić się z Dybiczem, że nie powtórzy Maciejowic O inicjatywie nie było mowy. Odrzucił plan Chrzanowskiego, proponujący skoncentrowanie armji pod Kałuszynem, uderzenie na Dybicza, ciągnącego na Cegłów, i odrzucenie go w Lubelskie. Odrzucił również plan Prądzyńskiego przyparcia Dybicza do klina Kostrzynia i Muchawca i zgotowania mu tu klęski. Tymczasem wyprawy Dwernickiego, Sierawskiego, Chrzanowskiego, sparaliżowane bezczynnością głównej armji, skończyły się katastrofą, która pogorszyła znacznie stosunek sił naszych do nieprzyjacielskich.

W maju 1831 r. Prądzyński zaprojektował śmiałą wyprawę przeciwko 30.000 korpusowi gwardji w. ks. Michała, stojącemu bezczynnie w Łomżyńskiem. Związano armję Dybicza osłoną korpusiku



Bem

Umińskiego na szosie siedleckiej. Główna zaś armja ruszyła w trójkąt Bugu i Narwi. Gwardja była parokrotnie wystawiona na oskrzydlenie, ale brak stanowczości u Skrzyneckiego i wieczne jego opóźnienia ocaliły ją. Pod Śniadowem już osaczano gwardję. Zniesienie jej było pewne. Ale Skrzynecki zląkł się swojej akcji i rozkazy powstrzymał. W. książę uszedł mokradłami i bezdrożami na Białystok. Wtedy Skrzynecki rzucił się do bezcelowego i nużącego pościgu aż po daleki Tykocin, narażając swe połączenia na akcję obudzonego Dybicza, który w 40.000 wojska i 148 dział ruszył na odsiecz gwardjom. Łubieński nie przeszkodził przeprawie jego przez Bug i Nurzec. Skrzynecki śpiesznie powracał, detaszując swoim zwyczajem poszczególne oddziały na Podlasie i Litwę: Chłapowskiego, Giełguda, Dembińskiego.

Ostatecznie, główna jego siła, skurczona do 32.000, została zaskoczona przez Dybicza pod Ostrołęką i zużyła się w bezplanowych atakach pojedyńczemi bataljonami oraz w szarżach jazdy po bagnistym terenie. Kosiła je artylerja rosyjska z wyniosłego lewego brzegu. Armja cudem dokonała odwrotu do Warszawy, tracąc 9.000 ludzi, ale tylko 3 działa. Niepowetowaną jednak szkodą było stopienie starych pułków. Artylerja Bema osłoniła odwrót. Polegli zasłużeni generałowie: Kicki i Kamieński. Ale jeszcze po Ostrołęce mieliśmy 60 000 w armji głównej i 30.000 ludzi w nowych formacjach.

Powstanie litewskie upada dzięki niezaradności Giełguda. Jedynie Dembiński zdołał się przedrzeć do Warszawy. Skrzynecki, mając zawsze na celu drobne korzyści na drugorzędnych frontach, organizuje skombinowaną akcję Jankowskiego, Bukowskiego i Chrzanowskiego na Rüdigera w Lubelskiem. Rüdiger bije dwuch pierwszych pod Łyso-

bykami i Kockiem dzięki niezaradności przeciwników i przedziera się.

W. ks. Konstanty i Dybicz umierają na cholerę. Przybywa nowy wódz rosyjski Paskiewicz, zapobiegliwy, ostrożny. Unikając ryzyka, dzięki zupełnej bezczynności przeciwnika kończy w 3 miesiące wojnę, która zużyła daleko zdolniejszego Dybicza. Następuje niebezpieczny marsz armji rosyjskiej wzdłuż granicy pruskiej z Pułtuska na Ciechanów i Raciąż do Osieka, gdzie przy pomocy Prusaków Paskiewicz przechodzi na lewy brzeg Wisły, aby przez Kutno i Łowicz pójść na Warszawę. Skrzynecki nie potrafił skorzystać ani z flankowego marszu Rosjan, aby ich rozbić tak jak Marszałek Piłsudski w 1920 r., ani z przeprawy ich przez Wisłę, aby ich zaskoczyć przedzielonych rzeką. Wódz polski znowuż zajęty jest działaniami drugorzędnemi: przeciwko Gołowinowi na szosie siedleckiej. Gdy pod Bolimowem nie decyduje się na bitwę, zostaje usunięty i zastąpiony przez Dembińskiego. Po przewrocie 15 sierpnia prezesem Rządu zostaje gen. Krukowiecki a wodzem naczelnym Małachowski. W przeddzień niemal szturmu Warszawy wysyłają oni 20.000 korpus nieudolnego i podejrzanego włocha gen. Ramoriny przeciwko Rosenowi na szosie siedleckiej. Rosen nie tylko umknął, ale wyparł Ramorinę do Galicji. A tymczasem Paskiewicz na czele 80.000 ludzi i 400 armat zdobywa Warszawę, wadliwie umocnioną, a bronioną zaledwie przez 35.000 ludzi i 220 armat. Pada Wola, broniona bohatersko przez gen. Sowińskiego. Wraz ze stolicą upada powstanie, zarówno moralnie, jak i materjalnie. Gen. Krukowiecki kapituluje. Resztki zaś wojska polskiego wyprowadza gen. Rybiński za kordon pruski pod Brodnicą. Mściła się na nas nieudolność wodzów: rozpraszanie sił, obawa przed akcją zaczepną, przed bitwą walną. Bohaterem powstania jest brać żołnierska, są czwartacy.

UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA POMNIKA KU CZCI POLEGŁYCH LOTNIKÓW NA PLACU UNJI LUBELSKIEJ W WARSZAWIE



Rzeźba według projektu prof. Wittiga.

W dniu święta Niepodległości Pan Prezydent Rzeczypospolitej dokonał odsłonięcia pomnika ku czci poległych lotników.

ZBIGNIEW RAKOWIECKI

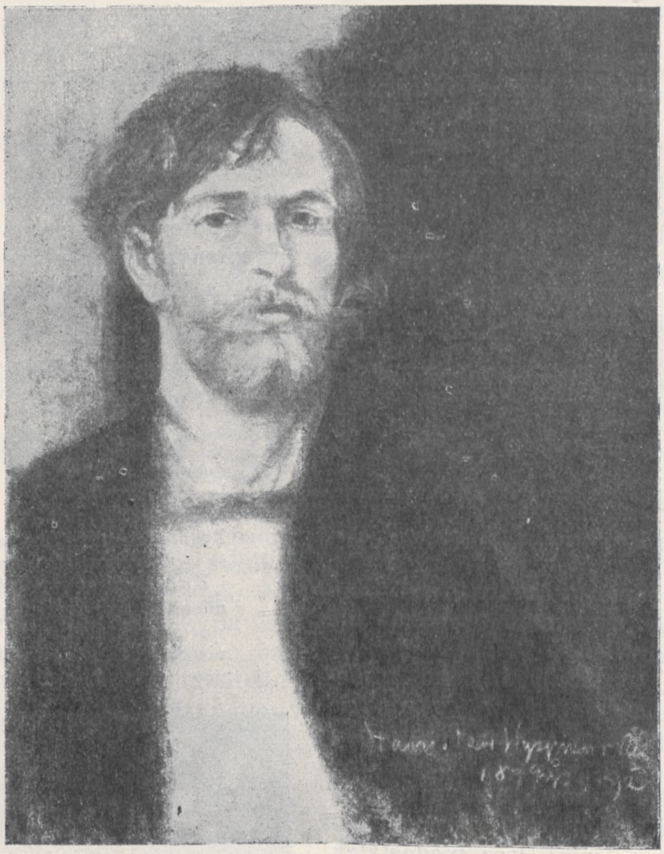
STANISŁAW WYSPIAŃSKI

(1869—1907)

W DWUDZIESTĄ PIĄTĄ ROCZNICĘ ZGONU

„Krwią pola a rolę użyźnię i synów
z krwi tej dam — kiedyś — Ojczyźnie"
NOC LISTOPADOWA

Stanisław Wyspiański, twórca witraży o wielkiej skali uczucia, oryginalny impresjonista, odnowiciel polskiej grafiki, pionier sztuki stosowanej, reformator teatru, uduchowiony poeta i dramaturg o twórczej potędze, którą mierzyć można jedynie z wieszczem natchnieniem Mickiewicza i Słowackiego, był ostatnim z wielkiej plejady romantyków polskich.



STANISŁAW WYSPIAŃSKI
portret własny
(*Pastel. Paryż 1894*)

Był uczniem i najmłodszym z przyjaciół Matejki. Dziecięcej wrażliwości, kształtowaniu się niedojrzałych jeszcze pojęć i zapędów, osobliwej fantazji znakomitego następcy, mistrz Jan ukazał bujne snycerstwo Wita Stwosza, piękno Wawelu i tumów marjackich, a dziełem własnem zbudził w nim żywioł tworzenia i oczarował tęsknem wspomnieniem mocarnej Polski.

To też Wyspiański na zawsze zostanie gorącym apologetą swego mistrza.

„Jakże strasznie mi przykro — pisze z Paryża do wujostwa Stankiewiczów — że Matejko nie będzie widział moich studjów"[1]).

Podróże Wyspiańskiego na zachód dały mu poznać i odczuć sztukę i ducha minionych wieków. Wchłonął kolejno cuda wszystkiej architektury i ornamentacji średniowiecza — romańszczyznę tumów normandzkich i koronkę gotyckich katedr w Amiens, Chartres, Reims — a dalej prostotę i urok renesansu, bogactwo i przepych baroku, przedziwną miękkość rokoka. Blisko trzy lata przebył w Paryżu, gdzie zgłębił skarby malarstwa klasycznego od prymitywów włoskich do Van Googha i Puvis de Chavannesa, którego religijna wzniosłość tak odpowiadała nastrojowi jego serca. Tam czuł się najlepiej, pogrążony w upragnionej atmosferze czystej sztuki, w tej odżywczej krynicy skondensowanego piękna. Tam opanował ostatecznie tajemnice i technikę tworzenia, aby przybyć do rodzinnego Krakowa, jako dojrzały i wielki artysta. Zbrojny w mistrzostwo formy, stanął w tem prastarem mieście, które, jak żadne inne, przechowało w swych murach i basztach, w swych katedrach i zamkach, majestat i czar zamarłej Polski. Z tego miasta grobów i wspomnień, przepojony jednocześnie sielskością sąsiedniej wsi krakowskiej, skąd wziął sobie dozgonną życia towarzyszkę, zespolił on w swem sercu przeszłość z teraźniejszością, królewskość z ludowością, ażeby z tych wszystkich czynników wznieść stubarwną wizję przeszłości i przyszłości, zaklętą w słowa i linje.

Ale ten Kraków był jednocześnie zapadłą mieściną w ujarzmionej dzielnicy, gdzie panoszył się zaśniedziały klerykalizm, kontuszowa szlachetczyzna i zacofana kołtunerja łyków miejskich. Wyspiański tonie w pomysłach, pożera go męka two-

[1]) Niektóre szczegóły i korespondencje czerpiemy z prac St. Przybyszewskiego, prof. W. Trojanowskiego oraz „Miesięcznika literackiego i artystycznego", Kraków 1911. Klisze do niniejszego artykułu wykonano z reprodukcji łaskawie użyczonych przez „Bibljotekę Polską".



St. Wyspiański — Stary wiarus z „Warszawianki". Pastel (r. 1904)

rzenia, dławi tęsknota czynu. Szuka pracy. Gotów jest w zapale twórczym darmo odrestaurować cały Kraków, by dać upust rojowisku pomysłów i pokazać, jak to wygląda w realizacji. Spotyka jednak wszędzie mur niechęci i niezrozumienia. „Śluby Jana Kazimierza", przepiękne witraże, które wykonał był do katedry lwowskiej, odrzucono mu, nazywając je „szpetnem dziwactwem".

Wyspiański żyje w nędzy i krzywdzie. Oto wrażenia, jakiemi dzieli się (1896 — 7) z Lucjanem Rydlem:

„Umieram co tydzień z rozpaczy i żalu nad niemożebnością pracowania"...

...„o ile mogłem w Paryżu stać i istnieć czas długi kredytem, to w Krakowie kredytu nie mam i nie znajdę go".

...„nie mogę żadnego mojego Grunwaldu zacząć, bo to kosztuje".

...„spotykam się tylko wciąż z przedziwną obojętnością, zazdrością".

Nie ma za co kupić papieru, kredek, farb. Chodzi głodny i schorowany, a płomień tworzenia nie gaśnie w nim ani na chwilę!

Dyr. Adam Chmiel, serdeczny i jeden z niewielu przyjaciół Wyspiańskiego, w wywiadzie udzielonym „Gazecie Polskiej" z dn. 27 listopada b. r., mówi: „Artysta żył w wielkiej biedzie. Bywało, że żona za dziesięć centów dziennie musiała wyżywić siebie i dzieci". Dopiero w ostatnich latach przed zgonem bywa lepiej, lecz niedostatek jest nieodłącznym towarzyszem poety.

Jedne z pierwszych wielkich prac Wyspiańskiego, witraże „Boga Ojca", „bł. Salomei" i „św. Franciszka z Assyżu", obok rozkwieconej polichromji kościoła O. O. Franciszkanów, a nadewszystko przecudowna alegorja „Caritas", owa miłość wszechludzka, jednak pełna smutku i tęsknoty, to arcydzieła równe największym mistrzom świata. Barwy, typ witrażów i linje kompozycji przedstawiają zjawisko zupełnie odrębne i bodaj jedyne w dziejach malarstwa.

Ale i w czasie tej pracy nieustannie krzywdzą artystę. W listopadzie 1895 r. Wyspiański skarży się przyjacielowi [1]).

„Kościołem zamiast się cieszyć, maltretuję się coraz zupełniej i coraz gruntowniej.

Przeszkadzano mi ciągle — dzisiaj już mam spokój, ale też najważniejsze idee są zabite i zdruzgotane, lub zwichnięte.

Ledwie mię co zatym cieszy".

Zaiste, jakieby ten mocarz tworzył arcydzieła, gdyby wykonywał je w atmosferze przyjaźni i swobody!

Dekoracja kościoła w Bieczu nie doszła do skutku. Wymagano odeń kompilacji (!!) a nie tej naturalności i prawdy, które stanowią istotę malarstwa Wyspiańskiego.

Ale słychać o nowej, samodzielnej pracy, bujnej i typowej dla twórcy „Caritas". Nareszcie Wyspiański uszczęśliwiony; kotłują się w nim wizje i pomysły, grają barwy, majaczą legendy; mówią o nim, że chodzi jak lunatyk.

Ma wykonać polichromję Ś-go Krzyża. Był tam ktoś, ale nie stanął na wysokości zadania i oto rzecz składają w ręce Wyspiańskiego. On „rady sobie dać nie może z radości i ochoty", ufa wszystkim, jak sobie. Dnie i noce spędza nad kartonami do witrażów, nad kompozycjami dekoracji. Nie doje, nie dośpi, a taki stan rzeczy fatalnie wpływa na postępy choroby, która zniszczy jego młodość, talent i życie, zamykając cykl twórczości Wyspiańskiego w okresie niespełna lat dwunastu.

Lecz oto zaszedł fakt, który znakomicie charakteryzuje ówczesne stosunki krakowskie, dając jednocześnie piękne świadectwo Wyspiańskiemu, jako człowiekowi i artyście.

W listopadzie 1896 r. Wyspiański pisze do Rydla:

„W przebiegu tych paru dni ostatnich pod moim dozorem odkryły się freskowe malowania w kościele św. Krzyża.

Ostatniego dnia, to jest wczoraj znalazła się data: Zygmunt August ma lat trzynaście, Bona i Ojciec-król są w Krakowie, Gamrat wichruje, Krzycki nurtuje i Kochanowscy we Włoszech. Padowano w Krakowie mieszka. Rej się śmieje, a pewien venerabilis plebanus templi S. Crucis oraz Praepositus fratrum ordinis S. spiritus, nazwiskiem Stanisław Teplar, sprawia nowe sklepienie prezbiterjum z żebrami kamiennemi



St. Wyspiański — Apollo strzelający z łuku (Iljada) Rys. ol. (r. 1897).

[1]) Henryk Opieński.

w ślicznem profilu płaskiem i każe malować całutki kościół modą Odrodzenia.

Renesans, słyszysz, renesans w Krakowie!!

Rzecz czarująca wiekiem — i chcę ją odtworzyć w całości z niesłychaną wiernością. Mój projekt, który miałem już cały, zupełny i pierwszy raz zupełnie dobry, świeży bez wad i niejasności, którym żyłem przez tydzień szałenie, upadł zupełnie wobec historycznego odkrycia. Żałuję go bardzo, bo go warto było wykonać, ale trzynaście lat Zygmunta Augusta muszą pozostać nietknięte i po raz drugi odrodzone".

Przedziwny był kult Wyspiańskiego dla przeszłości. Rzuca wszystką swoją robotę, którą z takim mozołem przygotował. Z tych „freskowych malowań" wskrzesi wiek XVI, odżyją czasy Zygmunta Starego.

Nowe kartony, rysunki, kalki, pomiary.

Niezmiernie wyczerpująco i dokładnie opracowane projekty składa architektowi, kierownikowi robót; ten przedstawia je radzie kościelnej do aprobaty. Mija kilka dni. Wyspiański zażądał za tę olbrzymią pracę 10.000 koron. Kierownictwu wydała się ta cena wygórowaną. Wyspiański zgłasza się wielokrotnie do architekta i zawsze następują zapewnienia, że lada dzień sprawa będzie załatwiona.

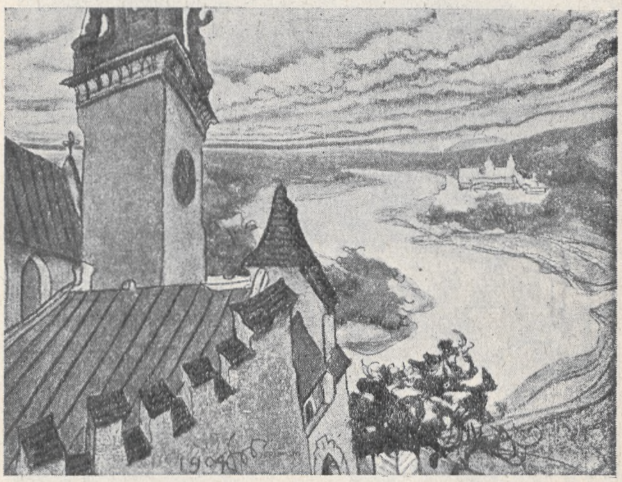
Nagle, ku swemu zdumieniu, dowiaduje się, że jego projekty są u jakiegoś malarza pokojowego i że ten znany partacz po przeróbce **wykona je jako swoje!!**

„Św. Krzyż strasznie zeszpecony — pisze z goryczą Wyspiański — okropnie zbrutalizowany, zniszczone wszystko co było godne szacunku i hołdu. Psia łapa przelizała wszystko i koci język wszystko spluł, że mi się serce kraje, dlaczego te pamiątki historyczne miały zaginąć pod takiem dotknięciem hańbiącem".

Widma - mary, trumienne próchna mocarnej Polski, co budzą tyle grozy, przykuwając widza siłą genjuszu, te pyszne witraże [1]) wykonane do pustych okien Wawelu, spoczywają sobie na laurach w Muzeum Narodowem w Krakowie, bo ponoć kolidują z liturgicznemi przepisami kościoła i dlatego nie mogą zdobić polskiego panteonu. Żałosnej pamięci książę kardynał Puzyna, ten, co kazał austrjakom zniszczyć doskonałe pismo literackie „Życie", gdy Wyspiański zgłosił się doń, przedstawiając projekty wspomnianych witraży, kardynał odrzucił je z pogardą i omal nie wyklął wieszcza.

Stanisław Przybyszewski [2]) temi słowy wspomina sławnego kolegę: „nigdy nie słyszałem z ust jego jakiegoś gorzkiego słowa, nigdy utyskiwania lub rozgoryczenia, lub żalu na doznane zawody- dla niego pojęcie jak: zawód, lub krzywda — a może żadnego z artystów polskich tak nie krzywdzono, jak właśnie jego — nie istniało. Zbyt był bogaty — cóż go to obchodziło, że skarbiec jego o jakiś drogocenny klejnot uszczuplony został".

I tak też było w istocie. Nawet Sienkiewicz, J. Weyssenhoff i Reymont nieżyczliwi byli potęż-



Stanisław Wyspiański. — Pejzaż
Widok na wieżę katedry wawelskiej i Wisłę.
Pastel (r. 1904).

nej indywidualności mistrza. Ale i Wyspiański krytycznie patrzył na późniejszego laureata Nobla, a specjalnie na jego „Chłopów".

Wyspiański lubił kwiaty. Często odwiedzał swoje dziewanny i kąkole, maki, stokrocie i lilje — stylizował je przepięknie i z braterską miłością.

Wyspiański kochał dzieci i stąd tyle tych smutnych główek dziecięcych. Bo on zawsze był „smutny i mroczny, jak to niebo szare chmurami zasnute".

Gdy nie dali mu tworzyć arcydzieł, rysował główki i kwiaty, ilustrował Maeterlincka, malował portrety i pejzaże.

Dopiero w ostatnich latach wędrówki, kiedy poeta złożony ciężką chorobą nie opuszcza mieszkania, powstaje wokół jego drobnej postaci cichy chopinowski nokturn sławy i uwielbienia.

Jest cień wspólnoty w spazmie twórczym tych dwu mocarzy słowa i pieśni. — To polska tęsknica, to smutek śmierci i jeno błękit swobodny ponad ojczyzną.

Puścizna poetycko-dramatyczna Wyspiańskiego to zjawisko zgoła odrębne nietylko w piśmiennictwie polskiem, ale i w literaturze świata. Słowa Wyspiańskiego przeniknęły najgłębiej w sumienie narodu, a prorocze wizje stały się najżywotniejszym pokarmem dusz sierocych czasów niewoli.

Niepodobieństwem jest odgadnąć genjalnej intuicji, przeczuć, wierzeń, proroctw i mar jego wyobraźni. Epik i wizjoner, fantasta i tragik. Zapragnie—woła świat staro-helleński; zatęskni do kolebki chrześcijaństwa i czasów pogańskich—patrzcie! Krak i Wanda Bolesław Śmiały, Krasawica, Rapsod, oto Wisła i Skałka. Wyspiański kochał świat i wszystko, cokolwiek prawdziwe i piękne. Kochał Mickiewicza i Słowackiego, — rewolucyjnie potężniejszy od nich, jest z nimi w jednem ogniwie, uzupełnia ich, tak samo jak oni dali mu glebę pod ziarno. Przez swą odrębność tworzy epokę własną i tylko we fragmentach doszukać się można takich czy innych wpływów.

[1]) Kazimierz Wielki, Henryk Pobożny i św. Stanisław, jedyne w sztuce dzieła tego rodzaju. Ofiarował je Wyspiański jeszcze za życia Muzeum Narod. w Krakowie.

[2]) Ówczesny redaktor dwutygodnika literackiego „Życie", którego kierownictwo artystyczne miał Wyspiański.



Stanisław Wyspiański — Macierzyństwo
Pastel (r. 1905.)

A jeżeli są niepojęte fragmenty dzieł Wyspiańskiego, to owe dziwo-słowa i dziwo-głębie biorą nas niepokojącą prawdą, tak samo jak szum rzek i borów, jak tętno serc, które niewiadomo dlaczego biją w naszych piersiach. Wizje potężnej niegdyś Polski łączy z niewolą jego czasów, tęsknotę do czynu uzmysławiają widzenia wolnej ojczyzny:

A trąby huczą jako działa,
jak ongi na tych polach,
jakby już Polska wszystka wstała,
hej, w dawnych swoich dolach
(„Akropolis").

Przesmutne są dramaty powstań narodowych— „Noc Listopadowa" i „Warszawianka", wespół z „Legendą" napisaną jeszcze w Paryżu. „Wziąć topór oburącz i siąść stróżem u proga. I nie zwolić ni piędzi ziemi" — oto myśli poety ciskane z „Wyzwolenia", które i dziś tętnią życiem nad Polską.

Wyspiański jest poetą szczerze polskim i chyba za wyjątkiem „Klątwy" i „Sędziów" oraz niektórych tragedji greckich, inne jego dramaty trudne byłyby do zrozumienia cudzoziemcowi. Ale niesposób jest na tem miejscu omawiać wszystkich jego dzieł i osobliwych misterji. Pragnęlibyśmy natomiast zatrzymać się chwilę na „Weselu", dramacie najbardziej popularnym i współczesnym. Motyw muzyczny „Wesela" szumi w uszach każdemu, a niektóre fragmenty sztuki stały się przysłowiami. „Wesele" to nieudane powstanie, jakie widzi Wyspiański w ówczesnej Polsce. Nikt nie wie, co robić, jak zacząć, gdzie iść. Jest czyjaś tajemnicza obecność, lecz i tych rwących się do czynu, porywa wkońcu wir tańca, zaczarowane weselne koło i jakieś fatum, co im wszystką siłę odbiera. Złoty róg, pod sam dom weselny przez zwiastuna-Wernyhorę przywieziony, ten widomy rozkaz otrąbienia po Polsce powstania, ginie gdzieś na rozstajnych drogach, i niema nikogo, ktoby podjął czyn i porwał naród do zwycięstwa.

Kiedy w roku 1905 dochodzą Wyspiańskiego wieści, znamionujące rewolucję na obszarach Kongresówki, wyraźnem jego życzeniem jest, ażeby „Wesela" w tym czasie w Warszawie nie wystawiać. Poco uświadamiać rewolucyjnym dramatem — rewolucję.

Djalogi i wszystkie w „Weselu" rozmowy nie doprowadzają do żadnej definicji, mają raczej charakter mętnej dyskusji, często kłótni. Ani poglądów, ani skrystalizowanych i określonych celów. Taką jest przecież Polska!

Postacie aktu II-go — przewspaniały teatr Wyspiańskiego! — personifikacje, przedstawiają sobą różne zjawiska: jedne, to konsekwentna siła, wizje Polski potężnej i wielkiej, inne, to widma klęsk i hańby. Chochoł, ów paralus-śmieć, słomiany nygus, uosobienie tępoty i warcholstwa, to transpozycja polskiej bierności, głupoty i ugodowości, to piętno bezsiły, która — jak tragicznie — w końcowych scenach dramatu opanuje wszystkich i wszystko. Lecz nawet w tej przejmującej pieśni weselnej i strasznych słowach, które przez zeschłe badyle Chochoła idą na cały kraj, jest też i Wyspiański, duch-olbrzym, Wyspiański, który czuwa.

Całe „Wesele", a więc Polska, czeka na przybycie Archanioła. Słychać — ktoś pędzi, dudni, ktoś stanął, wrył...

HANECZKA (w zachwyceniu):
Gdyby to Archanioł był!

Lecz zamiast Archanioła staje w drzwiach przerażony pierwszy drużba — Jasiek, któremu Gospodarz wręczył złoty róg, aby trąbił po Polsce powstanie. Jasiek wpada między zmartwiałe, zaczarowane pary weselne. Nikt nie zwraca nań uwagi; zasłuchani, zapatrzeni czekają zwiastuna-wodza, czekają Archanioła.

Jasiek krzyczy [1]):

Maryś. panie, panie. — Jezu!
koń w podworcu padł.
(rozglądając się):
Cóż wy — Hanka — Jaga — hej.
cóż wy, co to. czy zaklęci:
stoją syscy, jak pośnięci;
. . . .

Aha! prawda. żywy Bóg
przecie miałem trąbić w róg;
kaz ta, zaś ta, cyli zginoł.
cyli mi się ka odwinoł.
kajsim zabył złoty róg.
ostał mi się ino sznur.

I oto rozpoczyna gawędę z Jaśkiem słomiane straszydło. Chochoł:

[1]) Akt III — scena 34. i dalsze.

Miałeś chłopie złoty róg,
miałeś chłopie czapkę z piór:
czapkę ze łba wicher zmiótł.

JASIEK:

Bez tom wieche z pawich piór.

CHOCHOŁ:

Ostał ci sie ino sznur.

Potem patrząc na pary weselne:

JASIEK:

Tak się męcą, pot z nich ścieko,
bladość lica przyobleko; —
jak ich zwolnić od tych mąk?

CHOCHOŁ:

Powyjmuj im kosy z rąk,
poodpasuj szable z pęt.
. . . .

I Jasiek na rozkaz, na urągowisko Chochoła, rozbraja powstanie, wyciąga kosy z rąk, szable, strzepuje ze skałek proch i pyta:

Ka te kosy złożyć — — ?

CHOCHOŁ:

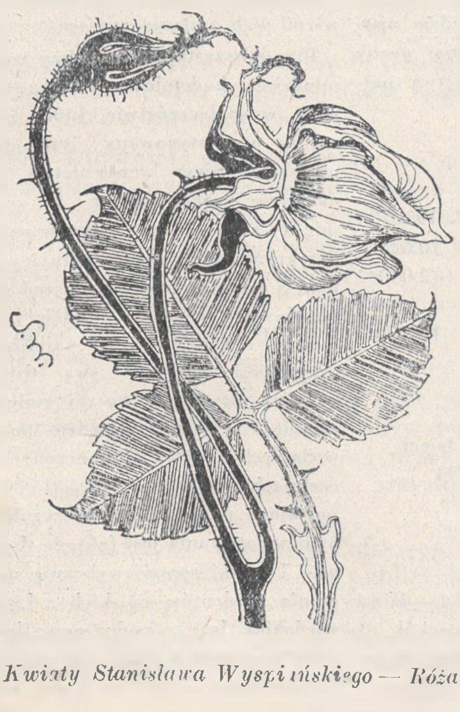
W kąt.

I ocknie się dopiero Jasiek, gdy zapieje trzeci kur. Uderzą weń wtedy słowa Gospodarza, kiedy go ze złotym rogiem wysyłał na Polskę [1]):

Wróć nim trzeci pieje kur;
wrócisz, to se staniesz tu;
wtedy zadmij tęgo w róg,
to się taki wzmoże Duch,
jaki nie był od lat stu, —
bo wszyscy wytężą słuch.
Ino nie zgub, bo róg złoty,
bo go zseła Jasny Bóg.

I oto teraz, wśród beznadziejnych słów Chochoła, słychać pieje trzeci kur, a Jasiek

(jakby tknięty, przytomniejąc)
Jezu! Jezu! zapioł kur! — —
Hej, hej, bracia, chyćcie koni!
chyćcie broni, chyćcie broni!
czeka was WAWELSKI DWÓR!!!!



Kwiaty Stanisława Wyspiańskiego — Róża.



Stanisław Wyspiański — Główka dziecka.
Pastel (r. 1904).

Ale wszyscy obumarli są i niemi. Krzyk przerażenia Jaśka tonie w ciszy poranku, — wieś śpi, miasto śpi.

Jasiek w okrutnej rozpaczy, próbuje jeszcze raz zbudzić Wesele —

(aż ochrypły od krzyku):
Chyćcie broni, chyćcie koni!!!
Nic nie słysom, nic nie słysom,
ino granie, ino granie,
jakieś ich chyciło spanie....?!

i po chwili znowu

(kogut pieje).

JASIEK (nieprzytomny):

Pieje kur; ha pieje kur...

CHOCHOŁ:

Miałeś chamie złoty róg...

Zew Wyspiańskiego wstrząsnął sumieniem Polski rewolucyjnej. Złoty Róg nie zaginął. Poprzez tęsknotę genjalnego poety, przez wskazania wieszczów narodu, poszedł kuć wyzwolenie nasz Wódz Wyśniony. I wśród najcięższych chwil, w krwawych bojach, wśród ponurych ostępów, błot i bagien Wołynia i Polesia, wśród legjonowych i peowiackich najśmielszych zwycięstw, wśród śmierci dumnych synów ojczyzny, owych czepcowych orłów, zawsze szumiała nam przedziwnie niepodległa pieśń wielkiej poezji Stanisława Wyspiańskiego.

Dziś, kiedy genjusz Piłsudskiego przekuł w granit szmaragdową wizję artysty, wznosząc przybytek Wolnej Ojczyzny, składamy Ci „zabłąkana duszo ostatniego z Piastów“ słowa podzięki i kwiaty Wolności u progu Twego domku na Skałce.

[1]) Akt II, scena 26.

TOMASZ PISKORSKI

POLONJA ZAGRANICZNA

(*Dokończenie*)

Przypatrzmy się teraz naszemu młodemu pokoleniu, żyjącemu zagranicą zdala od promieniujących środowisk kultury polskiej i w najwyższym stopniu narażonemu na niebezpieczeństwo wynarodowienia.

Zasadniczo biorąc, trzy są czynniki, które wpływają decydująco na wytworzenie się światopoglądu młodzieży na obczyźnie i takie, czy inne ustosunkowanie się jej do polskości. Będą to: dom rodzinny, szkoła i otoczenie.

Atmosfera domu rodzinnego niewątpliwie ogromnie dużo znaczy w uświadomieniu narodowem dziecka. Mamy setki tysięcy przykładów, że patrjotyzm rodziców udziela się ich potomkom, że zachowywanie obyczajów i tradycyj narodowych ma wpływ niepośledni na młodą generację, a nadewszystko, że język ojczysty, który od najwcześniejszych lat wokół siebie się słyszy i którym przywykło się mówić, choć nieraz z trudem, z najbliższymi, jest największym skarbem, jaki Polak zagraniczny z ogniska rodzinnego wynieść może. Bywa jednak i inaczej. Zdarza się, że nieraz sami rodzice zachęcają syna czy córkę, aby jaknajprędzej wyzbyli się śladów swego „obcego" pochodzenia, gdyż ułatwić to może im zdobycie karjery i osiągnięcie dobrobytu. Dużą rolę odgrywa tutaj oczywiście stopień uświadomienia narodowego samych rodziców, co znów łączy się bezpośrednio ze stopniem ogólnego ich rozwoju kulturalnego.

Czynnikiem o zgoła większem znaczeniu jest szkoła. Prowizoryczne obliczenia, dość dalekie zapewne od ścisłości naukowej, wykazują, że na 1.200.000 dzieci naszych zagranicą w wieku szkolnym uczy się w szkole polskiej zaledwie około trzystu kilkudziesięciu tysięcy. Jeśli stosunek ten nie uległby zmianie, lub z każdym rokiem pogarszałby się, należałoby wówczas wogóle zwątpić o zachowaniu tej gałęzi młodego pokolenia polskiego dla narodu. Otóż jest rzeczą niezwykle radosną, że, mimo faktów zamykania i prześladowania szkół naszych na Litwie, w Niemczech, a ostatnio — i na Łotwie, mimo niebywałych — używając łagodnego określenia — utrudnień w dziedzinie szkolnictwa na terenie państw „zaprzyjaźnionych" i takich, które o nieżyczliwość, a tem więcej, o złą wolę w stosunku do ludności polskiej i jej potrzeb oświatowych, mało by kto u nas posądził — ogólna ilość szkół Polonji Zagranicznej, powoli, ale stale wzrasta, a napływ młodzieży do szkół jest coraz liczniejszy. Straty przez nas ponoszone w jednych krajach równoważone są z nadwyżką w innych. Dla przykładu zacytujemy dane z tych środowisk polskich, które w pierwszym rzędzie upoważniają nas do optymistycznej oceny całokształtu problemu szkolnictwa polskiego zagranicą.

C Z E C H O S Ł O W A C J A

	R. 1929/30	R. 1930/31	R. 1931/32	R. 1932/33
Polskie szkoły ludowe	10.125	10 440	10.522	10.625
Polskie szkoły wydziałowe	1.276	1.341	1.683	2.030
Razem uczyło się w polskich szkołach dzieci	11.401	11 781	12.205	12.655

B R A Z Y L J A

Rok	Ilość szkół	Ilość nauczycieli	Ilość dzieci
1924	144	153	5.993
1929	191	239	8 675
1931	229	275	9.405

Ogółem w Brazylji 60% dzieci polskich w wieku szkolnym uczęszcza do szkół narodowych. Nabiera to tem większego znaczenia, jeśli zważyć, że w całej Brazylji zaledwie 25% dzieci w wieku szkolnym chodzi do szkół.

Nie przytaczając danych z innych terenów, wspomnimy jeszcze tylko to, że polskie szkolnictwo dokształcające w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, obejmuje w obecnej chwili w 184 szkołach 14.680 dzieci w ciągu ostatnich 5-iu lat 12-krotnie powiększyło swój stan posiadania.

Byłoby źle, gdyby czytelnik wyciągnął z powyższych wywodów wniosek, że na niwie szkolnictwa Polonji Zagranicznej jest wszystko w porządku. Nie! Daleko jesteśmy jeszcze od tego. Chodziło jedynie o stwierdzenie, że wysiłki nasze w tej dziedzinie nie idą na marne, że natrafiają na grunt podatny i przynoszą coraz piękniejsze owoce.

To, co dom rodzinny uczyni i szkoła polska wzmocni — ulega nieraz zatraceniu naskutek ujemnego działania ze strony wszystkich czynników, które otaczają młodzież naszą i czyhają — najczęściej świadomie — na jej wynarodowienie. Doświadczenie wykazało, że jednym z najlepszych środków, przeciwdziałających temu, są organizacje samej młodzieży — wszelkiego rodzaju związki i zrzeszenia, skupiające w swych szeregach młodych Polaków i młode Polki. I tutaj znów, zamiast wyliczać różnego rodzaju stowarzyszenia, ograniczymy się jedynie do wymienienia tych tylko, które szczególnie ważne wśród nich zajmują miejsce.

Przedewszystkiem zwróćmy uwagę na młodzież akademicką, a więc ten element w społeczeństwie, który z natury rzeczy predystynowany jest do roli przyszłego niem kierownictwa. Narazie należycie zorganizowana i zespolona między sobą jest ona tylko w państwach przygranicznych. Reprezentujący ją jednak, a powstały zaledwie przed paru laty, Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy, w najbliższej już przyszłości roztoczy swą działalność również na tereny naszej emigracji, a głównie na Amerykę, gdzie posiadamy w Samych Stanach Zjednoczonych, na uczelniach wyższych, zgórą 1 000 osób polskiego pochodzenia. Szczególnie godnym zanotowania jest fakt, że dużą prężność i szybki rozwój wykazują stowarzyszenia studentów polskich z Litwy Kowieńskiej. Jest to nader pomyślny horoskop na przyszłość dla uciemiężonych rodaków naszych, żyjących w tem państwie.

Ruchem, który na terenie Polonji Zagranicznej wciąż się rozszerza i który z lepszym skutkiem, niż inne organizacje młodzieży, spełnia misję świętej walki o zachowanie tysięcy dusz dla Polski jest Harcerstwo. Poważniejsze jego ośrodki istnieją w Czechosłowacji, Łotwie, Niemczech i Rumunji, a z pośród terenów wychodźczych — we Francji, Belgji i Mandżurji. Wszędzie szeregi harcerskie rosną, a siła oddziaływania ich potężnieje. W ostatnim roku jesteśmy świadkami niebywałego wprost rozwoju harcerstwa w Stanach Zjednoczonych. Wprawdzie, i uprzednio mieliśmy tu nasze drużyny, ale naogół były one dość anemiczne. Dopiero, gdy znaczenie harcerstwa zrozumiała największa organizacja nasza w tym kraju, jaką jest Związek Narodowy Polski, i gdy wydatnie je ze swej strony poparła, dziatwa nasza zaczęła wprost żywiołowo garnąć się pod sztandary harcerskie. Wystarczy wspomnieć, że w samem Chicago jest już zgórą 4.000 harcerzy i harcerek. Jeśli dalsza akcja będzie iść w takiem tempie, to za lat parę Harcerstwo Polonji Amerykańskiej, jeśli nie przewyższy, to napewno dorówna liczebnie Harcerstwu w kraju macierzystym.

Od tego, jaką będzie młodzież nasza zagranicą, zależy byt i przyszłość środowisk naszych, po całym świecie rozrzuconych, a grupujących w sobie potężną ilość 8 miljonów ludzi. Młodzieży tej pomagać winniśmy w utrzymywaniu w niej poczucia polskości i uczyć ją szczerego przywiązania do Rzeczypospolitej. Jest to jeden z najważniejszych naszych obowiązków wobec Narodu i Państwa.

LUDWIK J. DĄBROWSKI

KONSTYTUCJA

— XV

Art. 107. Obywatele mają prawo wnosić pojedyńczo lub zbiorowo petycje do wszelkich ciał reprezentacyjnych i władz publicznych, państwowych i samorządowych.

Art. 108. Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków.

Wykonanie tych praw określają ustawy.

Art. 109. Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych.

Osobne ustawy państwowe zabezpieczą mniejszościom w Państwie Polskiem pełny i swobodny rozwój ich właściwości narodowościowych przy pomocy autonomicznych związków mniejszości o charakterze publiczno-prawnym w obrębie związków samorządu powszechnego.

Państwo będzie miało w stosunku do ich działalności prawo kontroli oraz uzupełnienia w razie potrzeby ich środków finansowych.

Art. 110. Obywatele polscy należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych, mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religji.

Art. 111. Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom.

Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie jak prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religji lub obrządku o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajowości publicznej.

Podajemy dokończenie projektu Konstytucji autora (po prawej stronie) w porównaniu z tekstem obowiązującej obecnie Konstytucji (po lewej stronie). (Przyp. Redakcji).

Art. 116. Obywatele mają prawo wnosić pojedyńczo lub zbiorowo petycje do wszelkich ciał reprezentacyjnych i władz publicznych, państwowych.

Art. 117. Obywatele mają prawo zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków, działających na wyraźnie określonych odcinkach życia społecznego i gospodarczego.

Osobne ustawy określą ustrój, skład, zakres działania i uprawnień tych organizacyj oraz zapewnią im współpracę z władzami państwowemi i ustawodawczemi w zakresie zamierzeń ustawodawczych.

Stowarzyszanie się dla obrony i poprawy warunków pracy najemnej nie może być zabronione ani ograniczone przez umowę.

Art. 118. Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych.

Osobne ustawy państwowe zabezpieczą mniejszościom w Państwie Polskiem pełny i swobodny rozwój ich właściwości narodowych przy pomocy związków mniejszości o charakterze publiczno-prawnym.

Państwo będzie miało w stosunku do ich działalności prawo kontroli.

Art. 119. Obywatele polscy, należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych, mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religji.

Art. 112. Wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom. Nikt nie może uchylać się od spełnienia obowiązków publicznych z powodu swoich wierzeń religijnych. Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlegają władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej.

Art. 113. Każdy związek religijny, uznany przez Państwo, ma prawo urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa, może samodzielnie prowadzić i nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zarządzać nim i rozporządzać, pozostaje w posiadaniu i używaniu swoich fundacyj i funduszów, tudzież zakładów dla celów wyznaniowych, naukowych i dobrocznnych. Żaden związek religijny jednak nie może stawać w sprzeczności z ustawami Państwa.

Art. 114. Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań.

Kościół Rzymsko-Katolicki rządzi się własnemi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm.

Art. 115. Kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnemi ustawami. których uznania Państwo nie odmówi, o ile nie zawierają postanowień, sprzecznych z prawem.

Stosunek Państwa do tych kościołów i wyznań będzie ustalony w drodze ustawowej po porozumieniu się z ich prawnemi reprezentacjami.

Art. 116. Uznanie nowego lub dotąd prawnie nieuznanego wyznania nie będzie odmówione związkom religijnym, których urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu ani obyczajowości publicznej.

Art. 117. Badania naukowe i ogłaszania ich wyników są wolne. Każdy obywatel ma prawo nauczać, założyć szkołę lub zakład wychowawczy i kierować niemi, skoro uczyni zadość warunkom, w ustawie przepisanym. w zakresie kwalifikacji nauczycieli, bezpieczeństwa powierzonych mu dzieci i lojalnego stosunku do Państwa

Wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, zarówno publiczne jak i prywatne, podlegają nadzorowi władz państwowych w zakresie, przez ustawy określonym.

Art. 118. W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkową dla wszystkich obywateli Państwa. Czas, zakres i sposób pobierania tej nauki określi ustawa.

Art. 119. Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna.

Państwo zapewni uczniom, wyjątkowo zdolnym a niezamożnym stypendja na utrzymanie w zakladach średnich i wyższych.

Art. 120. W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat. 18, utrzymywanym w całości lub w czę-

Art. 120. Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom.

Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznania zarówno publicznie, jak i prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religji lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu, ani obyczajności publicznej.

Państwo ma obowiązek udostępnienia także opieki moralnej i pociechy religijnej obywatelom. którymi bezpośrednio się opiekuje w zakładach publicznych, jak: zakłady wychowawcze, koszary, szpitale, więzienia, przytułki.

Art. 121. Wolności wyznania nie wolno używać w sposób, przeciwny ustawom. Nikt nie może uchylać się od spełnienia obowiązków publicznych z powodu swoich wierzeń religijnych. Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej.

Art. 122. Każdy związek religijny, uznany przez Państwo, ma prawo urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa, może samodzielnie prowadzić swe sprawy wewnętrzne, może posiadać i nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zarządzać nim i rozporządzać, pozostaje w posiadaniu i używaniu swoich funduszów tudzież zakładów dla celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych. Żaden związek religijny jednak. nie może stawać w sprzeczności z ustawami Państwa.

Art. 123. Wyznanie Rzymsko - Katolickie zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań.

Kościół Rzymsko - Katolicki rządzi się własnemi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Radę Główną Rzeczypospolitej.

Art. 124. Kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnemi ustawami, których uznania Państwo nie odmówi, o ile nie zawierają postanowień, sprzecznych z prawem.

Stosunek Państwa do tych kościołów i wyznań będzie ustalony w drodze ustawodawczej po porozumieniu się z ich prawnemi reprezentacjami.

Art. 125. Uznanie nowego lub dotąd prawnie nieuznanego wyznania nie będzie odmówione związkom religijnym, których urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu, ani obyczajności publicznej.

Art. 126. Badania naukowe i ogłaszanie wyników ich są wolne.

Państwo zapewnia twórczości naukowej i artystycznej opiekę i pomoc materjalną.

Dzieła sztuki, pamiątki historyczne, pomniki przyrody oraz krajobraz znajdują się pod opieką Państwa.

ści przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religji dla wszystkich obowiązkowa. Kierownictwo i nadzór nauki religji w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

Art. 121. Każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaką mu wyrządziły organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkiem służby. Odpawiedzialnem za szkodę jest Państwo solidarnie z winnemi organami; wniesienie skargi przeciw Państwu i przeciw urzędnikim nie jest zależne od zezwolenia władzy publicznej. Tak samo odpowiedzialne są gminy i inne ciała samorządowe oraz organy tychże.

Przeprowadzenie tej zasady określają osobne ustawy.

Art. 122. Postanowienia o prawach obywatelskich stosują się także do osób, należących do siły zbrojnej. Wyjątki od tej zasady określają osobne ustawy wojskowe.

Art. 123. Siła zbrojna może być użyta tylko na żądanie władzy cywilnej przy ścisłem zachowaniu ustaw do uśmierzenia rozruchów lub do przymusowego wykonania przepisów prawnych. Wyjątki od tej zasady dopuszczalne są tylko na mocy ustaw o stanie wyjątkowym i wojennym.

Art. 124. Czasowe zawieszenie praw obywatelskich: wolności osobistej (art. 97), nietykalności mieszkania (art. 100), wolności prasy (art. 105), tajemnicy korespondencji (art. 106), prawa koalicji zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń (art. 108), może nastąpić dla całego obszaru państwowego lub dla miejscowości, w których okaże się konieczne ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Zawieszenie takie zarządzić może tylko Rada Ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej podczas wojny albo gdy grozi wybuch wojny, jakoteż w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających Konstytucji Państwa albo bezpieczeństwa obywateli.

Zarządzenie takie Rady Ministrów w czasie trwania sesji sejmowej musi być natychmiast przedstawione Sejmowi do zatwierdzenia. W razie wydania takiego zarządzenia, mającego obowiązywać na obszarze, obejmującym więcej, niż jedno województwo, w czasie przerwy w obradach sejmowych — Sejm zbiera się automatycznie w ciągu dni 8 od ogłoszenia owego zarządzenia celem powzięcia odpowiedniej decyzji.

Jeśli Sejm odmówi zatwierdzenia, stan wyjątkowy natychmiast traci moc obowiązującą. Jeżeli Rada Ministrów zarządzi stan wyjątkowy po zakończeniu okresu sejmowego lub po rozwiązaniu Sejmu, zarządzenie Rządu powinno być przedstawione Sejmowi nowowybranemu niezwłocznie na pierwszem posiedzeniu.

Art. 127. Każdy ma prawo do wyników swej twórczości artystycznej, naukowej lub technicznej.

Państwo drogą odpowiednich układów międzynarodowych zapewni dziełom polskich twórców opiekę również i zagranicą.

Art. 128. Każdy obywatel ma prawo nauczać. założyć szkołę lub zakład wychowawczy i kierować niemi, skoro uczyni zadość warunkom, w ustawie przepisanym, w zakresie kwalifikacyj nauczycieli, bezpieczeństwa powierzonych mu dzieci i lojalnego stosunku do Państwa.

Wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, zarówno publiczne jak i prywatne, podlegają nadzorowi władz państwowych w zakresie, przez ustawy określonym.

Art. 129. W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli Państwa. Czas, zakres i sposób pobierania tej nauki określi ustawa.

Art. 130. Nauka w szkołach państwowych jest bezpłatna.

Państwo zapewni uczniom, wyjątkowo zdolnym a niezamożnym, stypendja na utrzymanie w zakładach średnich, licealnych i wyższych.

Art. 131. W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18 utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo, jest nauka religji dla wszystkich uczniów obowiązkowa. Kierownictwo i nadzór nauki religji w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

Art. 132. Każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaką mu wyrządziły organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby. Wniesienie skargi przeciw Państwu i przeciw urzędnikom nie jest zależne od zezwolenia władzy publicznej.

Przeprowadzenie tej zasady określi osobna ustawa.

Art. 133. Postanowienia o prawach obywatelskich stosują się także do osób, należących do siły zbrojnej. Wyjątek od tej zasady określają osobne ustawy wojskowe.

Art. 134. Siła zbrojna może być użyta do uśmierzania rozruchów lub do przymusowego wykonania przepisów prawnych tylko na żądanie władzy cywilnej przy ścisłem zachowaniu ustaw. Wyjątki od tej zasady dopuszczalne są tylko na mocy ustaw o stanie wyjątkowym i wojennym.

Art. 135. Czasowe zawieszenie praw obywatelskich i wolności osobistej (art. 106), nietykalności mieszkania (art. 109), wolności prasy (art. 114), tajemnicy korespodencji (art. 115), prawa zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń (art. 117), może nastąpić dla całego obszaru państwowego lub dla miejscowości, w których okaże się konieczne ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Zawieszenie takie zarządzić może tylko Rada Ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej podczas wojny, albo gdy grozi wybuch

Zasady te określi bliżej ustawa o stanie wyjątkowym.

Zasady czasowego zawieszenia wyżej wymienionych praw obywatelskich w czasie wojny na obszarze, objętym działaniami wojennemi określi ustawa o stanie wojennym.

ROZDZIAŁ VI.

Postanowienia ogólne.

Art. 125. Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków Senatu, większością $^2/_3$ głosów.

Wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany conajmniej przez $^1/_4$ ustawowej liczby posłów, a zapowiedziany conajmniej na 15 dni.

Drugi z rzędu na zasadzie tej Konstytucji wybrany Sejm może dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjnej własną uchwałą, powziętą większością $^3/_5$ głosujących, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Co lat 25 po uchwaleniu niniejszej Konstytucji ma być Ustawa Konstytucyjna poddana rewizji zwyczajną większością Sejmu i Senatu, połączonych w tym celu w Zgromadzenie Narodowe.

ROZDZIAŁ VII.

Postanowienia przejściowe.

Art. 126. Niniejsza Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej ma moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia, względnie — o ile urzeczywistnienie jej poszczególnych postanowień zawisło od wydania odpowiednich ustaw — z dniem ich wejścia w życie.

Wszelkie istniejące obecnie przepisy i urządzenia prawne, niezgodne z postanowieniami Konstytucji, będą najpóźniej do roku od jej uchwalenia przedstawione ciału ustawodawczemu do uzgodnienia z nią w drodze prawodawczej.

wojny, jakoteż w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających Konstytucji albo bezpieczeństwu obywateli.

Zarządzenie takie Rady Ministrów w czasie trwania sesji Rady Głównej Rzeczypospolitej musi być natychmiast przedstawione Radzie Głównej Rzeczypospolitej do zatwierdzenia. W razie wydania takiego zarządzenia, mającego obowiązywać na obszarze, obejmującym więcej niż jeden okręg, w czasie przerwy w obradach Rady Głównej Rzeczypospolitej — Rada zbiera się automatycznie w ciągu dni 6 od ogłoszenia owego zarządzenia celem powzięcia odpowiedniej decyzji.

Jeżeli Rada Główna Rzeczypospolitej odmówi zatwierdzenia, stan wyjątkowy traci moc obowiązującą. Jeżeli Rada Ministrów zarządzi stan wyjątkowy po zakończeniu okresu obrad Rady Głównej Rzeczypospolitej lub po rozwiązaniu Rady Głównej Rzeczypospolitej, zarządzenie Rządu powinno być przedstawione nowoobranej Radzie Głównej Rzeczypospolitej niezwłocznie na pierwszem posiedzeniu.

Zasady te określi bliżej ustawa o stanie wyjątkowym.

Zasady czasowego zawieszenia wyżej wymienionych praw obywatelskich w czasie wojny na obszarze, objętym działaniami wojennemi, określi ustawa o stanie wojennym.

ROZDZIAŁ XI.

Przepisy ogólne.

Art. 136. Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej 2/3 ustawowej liczby członków Rady Głównej Rzeczypospolitej, większością 2/3 głosów.

Wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany conajmniej przez 1/4 ustawowej liczby członków Rady Głównej Rzeczypospolitej, a zapowiedziany conajmniej na 15 dni.

Co lat 21 po uchwaleniu niniejszej Konstytucji Ustawa Konstytucyjna poddawana będzie rewizji, przyczem uchwały zapadają zwyczajną większością głosów przy obecności conajmniej $^2/_3$ ustawowej liczby członków Rady Głównej Rzeczypospolitej.

Art. 137. Niniejsza Ustawa Konstytucyjna ma moc obowiązująca z dniem jej ogłoszenia.

Wszystkim prenumeratorom, czytelnikom i sympatykom naszego pisma składa serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne

Redakcja „PEOWIAKA"



CIENIOM PROFESORA GABRJELA NARUTOWICZA PIERWSZEGO PREZYDENTA POLSKI ODRODZONEJ W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ TRAGICZNEJ JEGO ŚMIERCI SKŁADAJĄ HOŁD

PEOWIACY

II WALNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU PEOWIAKÓW

Drugi Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków zwołany został na dz. 19 i 20 listopada b. r. do sali Klubu Urzędników Państwowych w Warszawie.

W zjeździe brało udział zgórą 400 delegatów, przybyłych, mimo przesilenia gospodarczego, nawet z najbardziej odległych kresów Rzeczypospolitej, co dowodzi zainteresowania działalnością Związku i potrzeby szczegółowego omówienia najżywotniejszych spraw, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy sprawę połączenia się ze Związkiem Legjonistów Polskich.

Na zjazd przybyli: w charakterze przedstawiciela p. premjera Prystora — p. minister Lechnicki, komendant główny P. O. W., gen. Rydz - Śmigły, ob. min. dr. Hubicki, p. prezes Sławek, p. min. Boerner, ob. wiceminister Koc, p. wicemin. Korsak, p. wicemin. Dolanowski, ob. min. Schaetzel, p. prezes Stamirowski, p. prezes Fidac'u, gen. dr. Górecki, ob. b. min. Matuszewski oraz wielu przedstawicieli zaprzyjaźnionych związków i organizacyj społecznych.

Obrady, trwające dwa dni pod sprężystem przewodnictwem ob. nacz. Łepkowskiego, wykazały bardzo wysoki poziom ideowy we wszystkich komórkach Związku, kierujących się w swych poczynaniach tylko dobrem Państwa, i doprowadziły do powzięcia szeregu uchwał doniosłego znaczenia dla dalszych prac Związku. Nastrój, panujący na zjeździe, dałby się streścić w tych słowach: „Nie dać się przesileniu gospodarczemu! Nie dać się jawnym i ukrytym wrogom ideologji peowiackiej! Wszystko dla dobra Rzeczypospolite!".

Obrady, rozpoczęte w sobotę, dn. 19. XI. b. r. o godz. 16-ej, zagaił ob. wojewoda Kościałkowski, który we wstępnem przemówieniu zaznaczył, że zjazd wśród wielu spraw, będących na porządku obrad, ma do załatwienia sprawę wielkiej wagi — projektowanego połączenia Związku Peowiaków ze Związkiem Legjonistów w jedną organizację.

Nawiązując do pracy konspiracyjnej P. O. W., ob. Kościałkowski podniósł, że peowiacy spełnili rolę tych, którzy— jak wyraził się Komendat Piłsudski w swym artykule z r. 1908 — starali się „przysporzyć przyszłej rewolucji ludzi zdolnych do walki z przemocą". Dziś peowiacy, rozsiani po całej Rzeczypospolitej, na każdem stanowisku idą naprzód w karnym zdyscyplinowanym szeregu, realizując powojenne hasło Komendanta Piłsudskiego „Wyścigu Pracy". „Nie chcemy być weteranami, — mówił ob. Kościałkowski — którzy spoczęli na laurach zwycięstwa. My chcemy do ostatniej chwili życia naszego być czynnymi żołnierzami Ojczyzny, chcemy budować Ją... chcemy iść naprzód wszędzie, z jedną myślą i jednem pragnieniem: dania odrodzonemu Państwu naszemu wielkości i potęgi, w myśl haseł i ideałów umiłowanego Wodza naszego Józefa Piłsudskiego".

Na przewodniczącego Zjazdu ob. woj. Kościałkowski zaproponował ob. naczelnika Łepkowskiego, co zebrani przyjęli oklaskami. Ob. Łepkowski zaprosił do prezydjum ob. ob.: dyrektora Łukomskiego i sędziego Rudnickiego — jako wiceprzewodniczących, wszystkich obecnych na sali wirylistów, a więc: prezesa Sławka, min. Schaetzla, wicemin. Koca, dyr. Wacława Jędrzejewicza i Trzaska-Pokrzewińskiego, wreszcie na sekretarzy: dr. Jaworskiego i insp. Kabacińskiego.

Z kolei przewodniczący wezwał zebranych do uczczenia przez powstanie pamięci przedwcześnie zgasłego Tadeusza Hołówki, co spełnione zostało wśród głębokiej ciszy.

Pierwsze przemówienie powitalne wygłosił w imieniu p. premjera Prystora, p. minister Lechnicki, podnosząc konieczność współdziałania z Rządem zorganizowanych czynników ideowych, wśród których „najpewniejszym, najpierwsze miejsce zajmującym jest zastęp członków P. O. W., zahartowanych i ofiarnych w służbie dla Rzeczypospolitej". Przemówienie swoje p. min. Lechnicki zakończył życzeniem owocnych obrad.

Następnie piękne przemówienie wygłosił ob. gen. Rydz-Śmigły.

PRZEMÓWIENIE GEN. RYDZA-ŚMIGŁEGO.

Peowiaczki i Peowiacy! Wykorzystam okazję oficjalną powitania Waszego Zjazdu, żeby powiedzieć do Was kilka słów nieoficjalnych. Nie chcę rewelacyjnych rzeczy ogłaszać, a chcę powiedzieć ni mniej, ni więcej, tylko — że tak powiem — wobec Was wyspowiadać się z wrażenia, które u mnie pozostawiła rozmowa z kilkoma z Was, mianowicie rozmowa z delegacją jednego z okręgów, która była dzisiaj u mnie i mówiła o rzeczach ważnych i różnych.

Mówiła naturalnie, jak możecie się spodziewać, o rzeczach niewesołych, a mówiąc ściślej i krócej, powiem — o rzeczach smutnych. Mówiła o wielu bezrobotnych peowiakach, którzy nie mogą dostać zajęcia, mimo najrozmaitszych usiłowań, mimo starań się o to.

Mówiliśmy o środkach i sposobach, które, być może, jednak przynajmniej w pewnej mierze potrafią ten ciężki stan usunąć. Mówiliśmy później również o rzeczy niewesołej, a raczej smutnej, jak właśnie P. O. W. jest zalewane szarą masą tłumu, który jest tłumem indyferentnym pod względem publicznej karności, pod względem ideowym, który tych peowiaków zalewa swoją masą, tłumu, który nie myśli nigdy o dniu jutrzejszym, a jeżeli myśli o nim, to przeważnie pod kątem widzenia karjery czy karjerki, czy o zdobyciu sobie w tych przeważnie ciężkich warunkach warunków życia najlepszych, najwyższych, czy mówiąc poprostu troszkę trywialnemi słowy, o znalezieniu sobie koryta, lub korytka.

Były to więc rzeczy niewesołe. A jednak muszę zwierzyć się Wam, iż rozmowa ta mimo to wszystko zostawiła we mnie wrażenie dużej radości, dużego moralnego zadowolenia. Dlaczego? Dlatego, iż mimo właśnie tych najrozmaitszych smutnych momentów w dzisiejszem życiu peowiaków, jednak w rozmowie ze mną ci peowiacy potrafili odróżnić to, co jest przykre, trudne, to co jest smutne, co jednak mimo wszystko nie jest najważniejszem, — potrafili odróżnić pewne smutne rzeczy, co jednak nie stanowi tej najwyższej wartości w życiu publicznem peowiaka, potrafili się w tej rozmowie, wznieść na pewną wysoką płaszczyznę ideową, potrafili w tem rozdrażnieniu, w tej plątaninie dróg, dróżek, przesmyków i obchodów znaleźć jasną, otwartą i czystą pod względem ideowym drogę peowiaka.

Stwierdziliśmy jeszcze raz, że peowiacy — to stara gwardja, która się nie poddaje, gwardja, która bez względu na to, w jakich warunkach wypada walczyć, walczy, która potrafi dla swych ideowych sztandarów zawsze i wszędzie utrzymać szacunek, potrafi uchronić czystość i blask, potrafi walczyć za nie i chce walczyć.

Te słowa chciałem Wam powiedzieć jako słowa powitania na Waszym zjeździe.

W imieniu Legjonu Młodych wygłosił przemówienie komendant główny Legjonu, p. Stachurski, podnosząc, iż Legjon Młodych, wbrew zwykłej niechęci młodzieży współdziałania ze starszem pokoleniem, czuje się mocno związany z grupą ludzi, który wywalczyli Polsce niepodległość. Tę więź, łączącą członków Legjonu Młodych z obozem niepodległościowym, stwarza ten sam pierwiastek emocjonalny, przenikający dusze i wypełniający serca ludzi obydwu pokoleń, to samo umiłowanie Polski, ten sam kult Wodza, jednaki pogląd na wypełnianie swych obowiązków i branie za swoje czyny odpowiedzialności. Wreszcie łączy ich jeszcze wspólny rys charakteru — mierzenie sił na zamiary.

Legjon Młodych, działając w Polsce niepodległej, za najgłówniejszy swój cel uważa osiągnięcie gospodarczej niezależności Rzeczypospolitej i dąży do tego celu zdecydowanie.

Z kolei zabrał głos gen. dr. Roman Górecki, który powitał Zjazd w imieniu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny oraz w imieniu międzynarodowego Fidac'u, którego jest prezesem. Gen. Górecki apelował do zebranych, by pomogli w akcji ubezpieczeniowo-oszczędnościowej, przyczyniającej się bardzo wydatnie do wzrostu niezbędnej pod względem gospodarczym kapitalizacji wewnętrznej, oraz by wzięli udział w akcji przysposobienia wojskowego Federacji rezerwistów. Mówca przedstawił dalej zebranym konieczność podjęcia współpracy w dziedzinie propagandy zagranicznej i zwrócił się do nich z gorącym apelem, aby wszędzie, dokąd zawita w przyszłym roku wycieczka 400 b. kombatantów z Alzacji, była ona przyjęta serdecznie i żeby peowiacy starali się możliwie dokładnie zapoznać zagranicznych gości z naszem życiem państwowem i społecznem, z naszemi pracami i wysiłkiem zbrojnym i z owocami naszej walki z przesileniem gospodarczem.

Następnie odczytano depesze powitalne od p. p. ministrów: Pierackiego i Becka, ob. wicemin. Starzyńskiego, p. Marszałkowej Piłsudskiej, prezesa P. K. O., Grubera, peowiaków ze Śląska Cieszyńskiego, Czechosłowacji i w inn., poczem przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie ob. min. Schaetzel wygłosił obszerny referat o sytuacji Polski na terenie międzynarodowym, a ob. b. min. Matuszewski w dłuższem przemówieniu scharakteryzował przebieg światowego przesilenia gospodarczego i skuteczne wysiłki w walce z niem. Obydwaj mówcy zostali nagrodzeni sutemi oklaskami.

Jako prezes Zarządu Głównego złożył sprawozdanie z jego działalności ob. min. dr. Hubicki.

PRZEMÓWIENIE PREZESA ZARZĄDU GŁÓWNEGO OB. MIN. DR. HUBICKIEGO.

Podjęta przed 3 laty praca nad wskrzeszeniem Polskiej Organizacji Wojskowej dobiegła w roku bieżącym końca najważniejszych prac organizacyjnych. Temsamem została wypełniona ta część naszej deklaracji, która mówi, że „zadaniem Zw. Peowiaków jest złączenie organizacyjne wszystkich byłych członków P. O. W., którzy pełni świadomości roli, jaką organizacja ta odegrała w pracy nad zdobyciem niepodległości i niezawisłości Ojczyzny, uznają konieczność dalszego i niezmniejszonego wysiłku w kierunku utrwalenia wielkości i potęgi Państwa".

Rezultatem pracy organizacyjnej jest przeszło 100 kół i przeszło 300 placówek, skupionych w 16 okręgach.

Co ważniejsze — Związek stanął już na mocnych organizacyjnych nogach, nabrał wyraźnie określonych form, ustalił całkowicie wewnętrzną łączność, unormował swe metody pracy. Można śmiało już powiedzieć, iż podobnie jak przed laty, prawie niema takiego zakątka kraju, w którymby peowiak nie znalazł oparcia organizacyjnego, gdzie nie poczułby obok swego ramienia, ramienia swego kolegi z szeregu.

Minęły już pierwsze okresy niedowierzań, wahań, niepewności. Jesteśmy znów zespołem zwartym, narzędziem, które Wódz nasz może znów ująć w rękę i użyć dla każdej pracy dla dobra Państwa.

I nietylko w zwartości we własnych szeregach jest już dziś nasza siła. Rozproszona po całej Rzeczypospolitej rzesza peowiacka przenikała i rzeczywiście wkroczyła do wszystkich dziedzin życia państwowego i społecznego. Na wszystkich pozycjach tego życia można już spotkać peowiaka, świadomego swych obowiązków i zadań, dążącego do ich wykonania z zapałem i dobrą wolą peowiaków z okresu walk o niepodległość. Bez żadnego samochwalstwa, możemy śmiało powiedzieć, że z każdym miesiącem krzepnie wewnętrzna więź organizacji, rośnie jej siła, przybywa świadomości o drogach i celach, któremi i ku którym ma ona iść w przyszłość.

Pierwszy okres pracy jest już za nami. Nie znaczy to bynajmniej, że zakończyliśmy wszystkie prace organizacyjne. Jest jeszcze olbrzymia praca nad rozwinięciem form organizacyjnych, nad pomnożeniem ilości członków, bo dotąd jeszcze jest wielu dawnych peowiaków, którzy dla tych, lub innych powodów w szeregi naszego związku jeszcze nie wstąpili. Czeka nas też jeszcze dalsza żmudna praca nad pogłębianiem wewnętrznej spoistości i dyscypliny. Stwierdzenie zakończenia pierwszego okresu prac naszych oznacza dla nas to tylko, iż odtąd na prace organizacyjne tylko część sił naszych może być skierowana, zaś większa część ich poświęcona być musi na twórczą pracę odśrodkową.

Praca ta nie leżała dotąd odłogiem. Wspomniałem już, że peowiacy przeniknęli we wszystkie dziedziny i zakątki życia Rzeczypospolitej, że tkwią wszędzie, jako gotowy zaczyn ideowy. Jest ich już na niektórych odcinkach tak wielu, że stało się koniecznością podzielić pracę między P. O. W. a innemi, pokrewnemi organizacjami. Ale to jeszcze jest działalność nieujęta w określone formy. To tylko walka na przedpolach, nieraz w pojedynkę toczona. Nieraz działalność ta jest tylko mniej lub więcej głębokim wywiadem. Nieraz jednak jestto już świadome nawiązanie walki w imię najgłębszej treści naszej ideologji, jako dalszy, konsekwentny ciąg walki na drodze do pełnej niezawisłości, samowystarczalności, wewnętrznej mocy i spoistości Państwa.

Te nieraz pojedyncze, nieraz bardzo swoiste poczynania nie są jeszcze przez Zarząd Główny dostatecznie koordynowane. Rozproszenie akcji jest tak wielkie, różnorodność zagadnień tak szybko przez życie wysuwana, że trzeba będzie dużo jeszcze czasu, zanim P. O. W. zajmie taki odcinek frontu w walce o mocarstwowość Polski, na którym już jako pełnowartościowa armja walczyć zdoła. Dotychczas Zarząd Główny nie posiada jeszcze wszystkich koniecznych cech Sztabu Głównego tej armji. W jego pracy, poza pracami organizacyjnemi był dotąd czas tylko na stworzenie widocznych i opanowanych zasadniczych wytycznych. Decyzje idą dotąd raczej w stronę pojedyńczych, nieraz bardzo odosobnionych zagadnień, na odcinki o

bardziej zdecydowanem obliczu. Jesteśmy raczej w okresie studjów, wywiadów, prób, w okresie wypadów, cofań się, utrwalania się na zdobytych pozycjach. Ruchomość zagadnień a nawet terenów jest zbyt wielka, zbyt zmienna: środki będące w rozporządzeniu władz Związku zbyt nikłe, by nie trzeba było wciąż jeszcze zmieniać poglądów, cofać już wydanych decyzyj, tworzyć wciąż nowych koncepcyj, lub wyczekiwać do wyjaśnienia sytuacji. Nie potrzebuję tu zapisywanej w książkach, prasie, ulotkach, pamiętnikach i odczytach. Ta praca jest jeszcze w zaczątkach. Przypomnieć chcę o innej formie tej pracy, która w krótkim czasie sprawiła, iż Związek wskrzesił przed oczyma Polski swe imię rodowite, swą przeszłość, której sam Komendant hołd oddał, mówiąc, że możemy i powinniśmy z niej być dumni. — Na całej przestrzeni Państwa powiały chorągwie peowiackie. W licznych miejscowościach zostały wzniesione pomniki poległym towarzyszom broni, o których w pierwszym rzędzie żyjącym zapomnieć nie było wolno. Peowiacy nie zapomnieli. Granitem i bronzowemi głoskami pomników pisała w tym roku swoją historję P. O. W. w tych miejscach, gdzie przedtem już z krwi własnej Peowiacy pomniki sobie wystawili.



Pierwsy dzień obrad. Pierwsze miejsca od strony prawej zajmują: prezes plk. Walery Sławek, inpsektor armji gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły, minister Ignacy Boerner, prezes Związku Głównego Związku Peowiaków, minister gen. Dr. Stefan Hubicki i gen. Dr. Roman Górecki, prezes międzynarodowego FIDAC'U.

chyba rozwodzić się szeroko nad trudnościami, w jakich pełni swą pracę Zarząd Główny. Są one tak bardzo powszechne w naszym Związku, że stają się dla ogółu jego członków łatwo zrozumiałe. Mniej niż skromność środków finansowych, więcej niż normalne zaabsorbowanie pracą zasadniczą każdego z członków — oto główne braki, z których wynikają przeważnie luki w pracy Zarządu. I jeżeli pomimo tak ciężkich warunków pracy, nie cofamy się w niej, lecz idziemy wciąż naprzód, należy to zawdzięczyć rzeczywiście ofiarnej i pełnej oddania pracy poszczególnych członków Związku na wszystkich stopniach organizacji.

Dając ogólny zarys pracy dotychczasowej naszego Związku, nie mogę pominąć ogromnego wysiłku, dokonanego przez nasza organizację w roku ubiegłym nad odbudowaniem swej historji. Nie mam tu na myśli historji,

Budując takie pomniki, mieliśmy po temu nietylko prawo. Mieliśmy obowiązek. Żyjący prędko żyją i jeszcze prędzej zapominają. I my też prędko żyjemy, lecz zapominać nam nie wolno. Nie jest samochwalstwem, lecz świętem prawem i obowiązkiem peowiaków przypominać ogółowi polskiemu z czyich rąk niepodległość otrzymali..

Przed każdym człowiekiem ściele się ścieżka nieśmiertelna, ale nie każdy znajdzie ją w ukryciu. Nie każdy na niej stanie i pójść nią potrafi. Społeczność peowiacka znalazła się w tych szczęśliwych warunkach, że stworzył ją i na swą własną drogę ku nieśmiertelności sprowadził Komendant.

I z drobnych, nikłych nieraz naszych ścieżyn usłała się droga jak Polska cała szeroka i tak długa, jak długiem będzie życie Polski. Drogę tę peowiacy wymościli obficie zapałem, zaparciem się samych siebie, krwią i życiem. Ale tego nie dosyć. Polska wciąż jeszcze potrzebuje naszego potu i ofiarności i nikomu z nas, których Komendant postawił na drodze Historji, składania z siebie ofiar, odmówić niewolno. I jeśli przyjdzie czas, że znowu zażąda Ona naszej krwi i życia, to znów je oddawać zaczniemy, jak przystało prawym żołnierzom Tego, któremu w ręce oddaliśmy bez reszty nasz honor i nasze serca.

Sprawozdania Sekretarjatu i agend Zarządu Głównego, jako doręczone wszystkim delegatom przed Zjazdem, nie były odczytane.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik Zarządu Głównego, ob. Zduń, poczem ob. Studziński zdał sprawę z działalności Komisji Krzyża P. O. W. i z obecnego stanu jej prac.

Następnie ob. Herfurt odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i postawił w imieniu tejże wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum. Wniosek ten został przyjęty jednomyślnie.

Z kolei przystąpiono do wyboru komisyj, których przewodniczącymi zostali: komisji Matki — ob. Stefan Bieniewski, komisji statutowej — ob. Wacław Jędrzejewicz. wnioskowej — ob. Stanisław Guliński. budżetowej — ob. Leon Bąkowski. odwoławczej — ob. Edward Rudnicki, komisji Funduszu Sierocego — ob. Zajączkiewicz.

Na tem wyczerpano porządek obrad pierwszego dnia Zjazdu.

Następnego dnia obrady rozpoczęły się o godz. 11-tej.

Sprawozdania okręgów odczytywane nie były, ponieważ każdy z delegatów otrzymał je w odpisie.

Wszystkie sprawozdania zostały przyjęte przez Zjazd bez dyskusji.

Teraz zabrał głos ob. Bąkowski, który złożył sprawozdanie komisji budżetowej. W głosowaniu został przyjęty budżet na r. 1933 według preliminarza, przedstawionego przez komisję.

Jako drugi, ob. Zajączkiewicz odczytał protokuł posiedzenia komisji Funduszu Sierocego, która stawia wniosek powołania specjalnej komisji w celu opracowania przez nią w ciągu 3-ch miesięcy projektu statutu Funduszu Sierocego, jako instytucji autonomicznej przy Zarządzie Głównym. Komisja proponuje, by Zjazd upoważnił Zarząd Główny do zwołania w terminie 1 miesiąca od daty wykończenia przez powołaną do tego komisję projektu statutu zjazd prezesów okręgów w celu przyjęcia tego statutu i wprowadzenia w życie jego postanowień.

Po krótkiej dyskusji, wniosek ten został przyjęty.

Sprawozdanie komisji odwoławczej złożył ob. Edward Rudnicki.

Z kolei przystąpiono do rozpatrzenia sprawy ewentualnego połączenia się Związku Peowiaków ze Związkiem Legjonistów, którą referował ob. Jerzy Budzyński.

Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos ob. ob.: Pohoski. Bąkowski. Golanek, mec. Olszewski. Łuszczkiewicz. Bukowska, Berkowicz, Pająk. Cieśliński, Guderski. Dublasiewicz i inni, Zjazd powziął na wniosek ob. Kazimierza Łukomskiego uchwałę, w której wypowiada się zasadniczo za połączeniem związków i poleca Zarządowi Głównemu podjęcie rokowań ze Związkiem Legjonistów i po zaakceptowaniu przez zarządy główne obydwu związków odnośnych projektów przedstawienie ich następnemu Walnemu Zjazdowi do usankcjonowania.

Na wniosek ob. Bieniewskiego Zjazd wyłonił delegację. która udała się na zamek i do Belwederu w celu złożenia wyrazów hołdu p. Prezydentowi Rzeczypospolitej i p. Marszałkowi Piłsudskiemu.

Następnie ob. Bieniewski przedstawił Zjazdowi wnioski komisji Matki w sprawie wyborów nowych władz Związku. Listę kandydatów, przedstawioną przez komisję Matkę, Zjazd przyjął przez aklamację.

W skład Zarządu Głównego weszli: ob. min. dr. Stefan Hubicki — prezes, oraz jako członkowie — ob. ob.: Pohoski, z podziękowaniem za dotychczasową pracę i zaleceniem dla Zarządu Głównego wybrania ob. Pohoskiego na I-go wiceprezesa, min. Tadeusz Schaetzel. Stanisław Kucharski, Jerzy Budzyński, Józef Zduń. Wacław Sołtycki, Anna Kościałkowska. Zygmunt Kłoniecki, Tadeusz Caspaeri, Teodor Czajkowski, Kazimierz Piórkowski i Bronisław Kietliński, a jako zastępcy — ob. ob.: Zenon Hartman, Jadwiga Barthel de Weydenthal. dr. Helena Hołówkowa, Kazimierz Falkiewicz, Eugenjusz Jurkowski i Janusz Rudnicki.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: jako członkowie — ob. ob.: Tadeusz Herfurt, Leon Bąkowski, Ksawery Kwiatkowski. dr. Czesław Jaworski i Bogdan Studziński, a jako zastępcy — ob. ob.: ks. Ryszard Paszko, Józef Arabski i Ignacy Włostowski.

Sąd Honorowy wybrano w składzie: członkowie — ob. ob.: Juljan Piasecki, Halina Starczewska, Edward Rudnicki, Tadeusz Święcicki, Antoni Latusek i Hanna Łukaszewiczowa; zastępcy — ob. ob.: Władysław Szczepański, Czesław Orzechowski. Zofja Herfurtowa. Konstanty Jamiołkowski i Ludwik Dąbrowski.

Po wyborach przewodniczący udzielił głosu ob. Śmigielskiemu, który złożył sprawozdanie z posiedzenia komisji statutowej.

Wniosek mianowania ob. Stefana Bieniewskiego. b. komendanta naczelnego K. N. III., członkiem dożywotnim Zarządu Głównego, został przyjęty przez aklamację. Następnie uchwalono szereg wniosków, wprowadzających w statucie drobne zmiany lub uzupełniających rozdział o Sądach Honorowych.

W imieniu komisji wnioskowej referował wnioski ob. Guliński. Po dyskusji nad poszczególnemi wnioskami, przyjęto większość z nich. Na czoło wysuwają się wnioski: w sprawie zwalczania korupcji i szkodnictwa państwowego, w sprawie żywszego udziału peowiaków w pracy społecznej. o gotowości do obrony Pomorza, o zespoleniu państwowem ludności Rzeczypospolitej i w sprawie pomijania bezrobotnych peowiaków przy przyjmowaniu na posady— a dalej: w sprawie konieczności popierania wytwórczości krajowej i wykluczenia zagranicznej, którą produkcja krajowa może zastąpić, o szerzeniu świadomości, że terminowe płacenie podatków państwowych winno być podstawowym obowiązkiem obywatela, który chce, żeby Rzeczpospolita mogła swój rozwój wesprzeć na zasobnym skarbie. Wreszcie przyjęto dezyderaty, zmierzające do poprawy stanu gospodarstw rolnych.

Wniosek, że ob. Jan Pohoski zasłużył się organizacji, został przyjęty przez aklamację.

Następnie sekretarz, ob. Jaworski, przystąpił do odczytania wolnych wniosków.

Na pierwszy z nich zebrani uczcili przez powstanie pamięć zmarłego w ubiegłym roku ob. Witolda Gołębiowskiego — Ildefonsa. Inne mówiły o zbieraniu materjałów do historji P. O. W. i o powołaniu do życia jako samodzielnego — okręgu Radom, dawniej VII-go. Wnioski te potraktowane zostały jako dezyderaty.

Na wniosek ob. Kozakiewicza uczczono przez powstanie pamięć ks. biskupa Bandurskiego, niezrażonego niczem bojownika Niepodległości.

W dalszym ciągu wypowiedziano szereg dezyderatów, mających na celu polepszenie losu bezrobotnych peowiaków i stworzenie warunków, umożliwiających zatrudnienie większej liczby bezrobotnych, którzy dziś czerpią zasiłki z Funduszu Bezrobocia.

Wreszcie uczczono przez powstanie pamięć ś. p. płk. Hozera.

Na tem obrady zakończono, poczem odśpiewano „My, Pierwsza Brygada" i wzniesiono okrzyk na cześć Komendanta.

Po obradach część uczestników Zjazdu udała się na wspólną biesiadę, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnego wieczora.

WNIOSKI I REZOLUCJE, UCHWALONE NA WALNYM ZJEŹDZIE.

1.

Zjazd Walny poleca Zarządowi Gł. załatwienie ostateczne sprawy sympatyków przez skierowanie ich do pokrewnych organizacyj.

2.

Codzienne życie państwowe wykazuje w swoich objawach dużo rażących sprzeczności z dążeniami i zasadniczą linją ideologiczną obozu niepodległościowego. Te przejawy sprzeczności wyrażają się przedewszystkiem w coraz bardziej szerzącej się korupcyjności i upadku moralnym życia społeczno-politycznego.

Ze względu na to, że społeczeństwo obciąża odpowiedzialnością za całokształt tego życia obóz niepodległościowy, Walny Zjazd stwierdza, że przyczyny zła tkwią często w nieodpowiednim doborze ludzi, którzy potrafili opanować odpowiedzialne stanowiska i placówki, nie mając do tego kwalifikacyj ani moralnych, ani ideowych, dbając jedynie o osobiste korzyści materjalne, wypaczając życie państwowe i społeczne, prowadząc je na manowce.

W dalszym ciągu Walny Zjazd oświadcza, że nie wypowiada walki ludziom z t. zw. czwartej i dalszych brygad, a zwalczać będzie wszystkich ludzi. z jakichkolwiekby obozów pochodzili. którzy nie potrafili stanąć na odpowiednim poziomie etycznym.

W imię dobra i przyszłości mocarstwowej Polski Walny Zjazd domaga się bezwzględnego tępienia takich szkodników, demaskowania ich oblicza politycznego i powierzenia odpowiedzialnych stanowisk ludziom wypróbowanym, dającym gwarancję czystości rąk i przekonań.

Walny Zjazd stwierdza, że ostry kryzys bezrobocia, jaki gnębi w znacznej mierze również obóz legjonowo-peowiacki, jest w dużym stopniu spowodowany niechętnem, a nawet wrogiem ustosunkowaniem się ludzi, którzy napłynęli zzewnątrz, a pod pokrywką prorządowości zdołali się wcisnąć do pewnych organizacyj społecznych i politycznych i wbrew właściwym swoim prze-

konaniom politycznym wyzyskują zajmowane wpływowe stanowiska, aby prowadzić wyraźną robotę antyrządową, czem jest bezsprzecznie usuwanie od pracy zarobkowej i społecznej ludzi, którzy ofiarnem życiem przyczynili się do podniesienia Polski z grobu. Te niepożądane elementy podrywają swoją podziemną akcją autorytet ludzi, kierujących naszem życiem państwowem i społecznem, by tą drogą doprowadzić do rozkładu wewnętrznego naszego obozu. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny do energicznej interwencji u miarodajnych czynników, aby położyły kres tym niepożądanym stosunkom.

3.

Rozwój wytwórczości krajowej gruntuje się i planowo rozwija w pierwszym rzędzie na konsumcji rynku wewnętrznego. Ponadto rozwój tej wytwórczości niewątpliwie przyczyni się do łatwiejszego opanowania bezrobocia.

Dążąc wytrwale do ulepszenia produkcji krajowej, troską Rządu, samorządów, jak również zorganizowanego społeczeństwa winno być stałe eliminowanie z rynku towarów zagranicznych na rzecz wytworów krajowych.

W związku z powyższem, Zjazd zaleca Zarządowi Głównemu, by zorjentował dokładnie w tem zagadnieniu okręgi organizacji i przemyślał metody stałego współdziałania Związku z akcją wykluczenia produkcji zagranicznej, w wypadku, gdy ta może być zastąpiona przez produkcję krajową.

4.

Pogłębiający się kryzys gospodarczy szczególnie dotknął produkcję rolną i doprowadza warsztaty rolne, wskutek zupełnego braku opłacalności, do ruiny. Zjazd wyraża opinję, że nie wolno dopuścić do spadku poziomu produkcji rolnej ze względu na konieczność dążenia do niepodległości gospodarczej, co ma zasadnicze znaczenie w sprawach obrony Państwa. W związku z powyższem Zjazd uważa za konieczne wzmocnienie akcji ratowniczej dla gospodarstw rolnych przez:

1) zastosowanie jaknajdalej idących ulg w spłacie zaciągniętych kredytów i dalszego obniżenia stopy procentowej,

2) prowadzenie planowej akcji dążącej do podniesienia cen wytwórczości rolnej do granic opłacalności,

3) dążenie do obniżenia cen kartelowych i monopolowych, które przez swój wysoki poziom przyczyniają się do nierównomiernego rozdziału dochodu społecznego.

5.

Nie jest pożądane, aby peowiacy powoływali do życia nowe organizacje, natomiast winni zająć się komasacją energji społecznej na danych terenach, wejść czynnie do organizacyj istniejących i być kręgosłupem ideowym danych organizacyj. Legitymacją Peowiaka winna być czynna i ofiarna praca w organizacjach społecznych, a przedewszystkiem w organizacjach, które nadają ton życiu i decydują o jego rozwoju. W organizacjach tych peowiacy stanowić winni typ działacza bezinteresownego, tępiąc sobkostwo, prywatę i wszelkie nadużycia, stojąc na straży naszej wielkiej idei.

Do organizacyj o charakterze ideowo podejrzanym peowiakom wchodzić nie wolno.

6.

Ponieważ z nadejściem miesięcy zimowych zwiększają się szeregi bezrobotnych peowiaków, zwracamy się z apelem do Zarządu Gł. o spowodowanie wydatnej pomocy referatom Bratniej Pomocy i poszczególnym kołom w znajdywaniu posad dla peowiaków, a szczególnie w instytucjach państwowych, jak monopole: spirytusowy i tytoniowy, koleje, instytucje i przedsiębiorstwa wojskowe, w instytucjach samorządowych, jak magistraty, sejmiki, Kasy Chorych, ZUPU, PUPP i t. p. Dotychczasowa ingerencja naszych czynników nie odnosiła pożądanych skutków, a wynieśliśmy z dotychczasowej akcji nader bolesne doświadczenie, iż otrzymują pracę w wyżej wymienionych instytucjach i urzędach przeważnie ludzie inni, często naszej ideologji wrodzy, z pominięciem peowiaków.

7.

O sile i potędze naszego państwa stanowić będą trzy czynniki: 1) silny rząd, 2) potężna siła wojskowa, 3) mocny skarb. Wierzymy, że postulat silnego rządu spełniają ci, którzy zostali wolą Komendanta do tego powołani — siła zbrojna iści się w naszych oczach. Ze swej strony postanawiamy dołożyć wszelkich wysiłków, aby krzewić w najszerszych kołach naszego społeczeństwa ideę W. P. i przyczynić się do rozwoju organizacji przysposobienia wojskowego, ażeby zagadnienie wojska i obrony kraju nie zatraciło się w opinji społecznej zbyt łatwo ulegającej nastrojom chwili i trosk codziennych. Sprawę silnego skarbu polskiego uważamy w dzisiejszej chwili za jedną z najważniejszych. Przy mniejszej wydajności wszelkich warsztatów pracy i kurczeniu się zarobków nie może zaistnieć w społeczeństwie pogląd, że oszczędności robić można kosztem podatków i świadczeń na rzecz skarbu. W czasie wojny gospodarczej, istniejącej pomiędzy wszystkiemi państwami, tylko ten wygra, kto będzie silny, a siłą w tym wypadku jest zasobny skarb państwa. Wobec tego Zjazd delegatów uchwala wytężyć wszystkie siły, ażeby w opinji w pełni zaistniało zrozumienie tych zagadnień, stanowiących podstawę, siłę i ugruntowanie mocarstwowego stanowiska Polski w świecie.

8.

Zjazd stwierdza, że:

a) rozwój oświaty i wychowania w Polsce, opartych na ideologji i wskazaniach Wielkiego Budowniczego Państwa Józefa Piłsudskiego jest zasadniczym fundamentem, na którym musi oprzeć się potęga Rzeczypospolitej;

b) wychowanie współczesnych i przyszłych pokoleń winno być oparte na pięknych tradycjach bojowników o niepodległość, a przedewszystkiem na czynach Legjonów i P. O. W., które wyznawały i wyznają zasadę „Wszystko dla Państwa";

c) Zjazd wita z uznaniem nowy ustrój szkolny, który rozpoczęło realizować Ministerstwo Oświaty i który zmierza do wychowania świadomych i twórczych obywateli Państwa;

d) Zjazd z radością wita poczynania Ministra ob. Janusza Jędrzejewicza w sprawie zmian w dziedzinie szkolnictwa wyższego i wychowania młodzieży akademickiej i stwierdza, że dotychczasowy stan zagrażał interesom państwowym.

9.

Polska Organizacja Wojskowa, walcząc o niepodległość Polski, miała na względzie zespolenie obywateli wszystkich zaborów na gruncie jednolitej idei Państwa Polskiego.

Wychodząc z tego założenia, II-gi Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków stoi na stanowisku, że urzeczywistnienie tego problemu widzi w zespoleniu państwowem, gospodarczem i kulturalnem wszystkich obywateli zamieszkujących Polskę. W tym celu Zjazd uważa za konieczne:

1) z uwagi na zróżniczkowanie narodowościowe na kresach wschodnich stoi na stanowisku idei Jagiellońskiej „równi z równymi, wolni z wolnymi". Wszelkie działania godzące w jednolitość państwową Polski Zjazd traktuje jako zdradę Państwa;

2) jako pierwszy etap realizacji zespolenia państwowego ludności Rzeczypospolitej, Zjazd uważa za konieczne wszelkie majątki ziemskie niezdolne do życia lub też będące rozsadnikiem działań antypaństwowych — rozparcelować między ludność, która daje gwarancję, że ideę Państwa Polskiego na terenie mieszanym wcielać będzie w życie. Melioracje, uprzemysłowienie, ruch spółdzielczy, elektryfikacja i t. p., które podnoszą kraj gospodarczo, są naczelnemi hasłami zjednoczenia gospodarczo-kulturalnego na kresach;

3) uwzględniając różnice języka, zwyczajowe, kulturalne i religijne, Zjazd stoi na stanowisku nietamowania rozwoju tych pierwiastków, o ile one nie godzą w polską myśl państwową.

10.

Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków, mając na względzie jak najwydatniejsze wzmożenie spójności Związku Peowiaków, wzywa Obywateli członków Zrzeszenia POW—Wschód do naiszybszej likwidacji odrębnej jednostki organizacyjnej i całkowitego wejścia do Związku Peowiaków, by tak, jak to było w latach wojny, pod jednolitem

i wspólnem kierownictwem pracować na dzisiejszych nowych odcinkach frontu dla dobra wspólnej sprawy.

11.

Walny Zjazd P.O.W., kończąc swoje obrady, przesyła bratniej organizacji Związkowi Legjonistów serdeczne pozdrowienia i życzenia owocnej pracy dla wspólnej nam ukochanej idei.

12.

Peowiacy, którzy już w latach 1914—1918 dali dosadne dowody, że potrafią prowadzić walkę do zwycięstwa z zakusami niemieckiemi, stwierdzają, że w dalszym ciągu do ostateczności będą walczyć o całość granic i wszelkie apetyty niemieckie o oderwaniu Pomorza odeprą razem z całym narodem polskim.

13.

Biorąc pod uwagę ideowość i pracę społeczną, jakie ob. inż. Jan Pohoski, wiceprezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków, położył dla dobra społeczności peowiackiej poprzez swoją pracę w P. O. W., Polskiej Organizacji Wolności i w obecnie istniejącym Związku Peowiaków, Walny Zjazd delegatów, zważywszy całkowite oddanie się tej pracy w imię wyższych celów, uchwala: ob. Jan Pohoski zasłużył się organizacji.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ NOWEGO ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Nowoobrany Zarząd Główny Związku Peowiaków ukonstytuował się następująco:

Prezes — ob. min. dr. Stefan Hubicki, wiceprezesi — ob. ob.: inż. Jan Pohoski, inż. Jerzy Budzyński, Tadeusz Caspaeri-Chraszczewski, sekretarz generalny — ob. inż. Wacław Sołtycki, skarbnik — ob. inż. Józef Zduń, kierownik Bratniej Pomocy — ob. inż. Teodor Czajkowski, członkowie — ob. ob.: Anna Kościałkowska, min. Tadeusz Schaetzel, inż. Stanisław Kucharski, Kazimierz Piórkowski, Bronisław Kietliński i Zygmunt Kłoniecki. Zastępcy członków Zarządu Gł. — ob. ob.: Zenon Hartman, Jadwiga Barthel de Weydenthal, dr. Helena Hołówkowa, Kazimierz Falkiewicz, Eugenjusz Jurkowski i Janusz Rudnicki.

UROCZYSTOŚCI P. O. W. W WIERZBNIKU

Dnia 13 listopada b. r., zaraz po święcie czternastolecia Niepodległości, pod Wysokim Protektoratem Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, odbyła się w Wierzbniku uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Peowiaków.

Mglisty, jesienny ranek tętni życiem, orkiestra rżnie Pierwszą Brygadę, na boisku sportowem P. W. i W. F. gromadzą się oddziały P. O. W. całego powiatu, „Strzelca", straży ogniowej, przysposobienia wojskowego i inne. Wkrótce oddziały w karnym ordynku maszerują do miejscowego kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo. Czoło pochodu otwierają trzy poczty sztandarowe P. O. W. z sąsiednich powiatów. Iłżę prowadzi prezes, ob. Adam Szymański. Tłumy towarzyszą paradzie.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, a więc p. starosta Gustaw Orłowski, ppłk. Jaźdżyński, naczelny dyrektor Starachowic, p. inż. Kazimierz Raczyński, z Kielc przybył ob. Stefan Artwiński, prezes Okręgu P. O. W. oraz woj. Federacji P. Z. O. O., a Zarząd Główny Związku Peowiaków reprezentował ob. Z. Rakowiecki, b. komendant obwodu w VII Okręgu Radom. Poświęcenie sztandaru, którego dokonał ks. prałat Świetlicki, tudzież symboliczne wbijanie gwoździ i podpisanie aktu fundacyjnego, odbyło się po nabożeństwie na rynku przed pięknie udekorowanym gmachem magistratu. Po tej uroczystości i odczytaniu depesz od Marszałka J. Piłsudskiego, generałów Sosnkowskiego i Góreckiego, wojewody Kirtiklisa i innych, defilowano przed nowym sztandarem.



O godz. 14-ej odbył się wspólny obiad, który, wśród toastów i przemówień przeciągnął się do późna. Odczytano i wysłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, do panów generałów Edwarda Rydza-Śmigłego i Romana Góreckiego.

Nastrój panował bardzo serdeczny. Zarówno pan starosta Gustaw Orłowski, jak i Szanowna Dyrekcja Starachowic w osobach panów inż. Kazimierza Raczyńskiego i inż. Stanisława Emme, w sposób nader życzliwy i lojalny ustosunkowali się do kwestji bezrobocia wśród starych, wartościowych peowiaków. Miejmy nadzieję, że już wkrótce, przy tak szczerem ustosunkowaniu się do tej bolączki czynników miarodajnych, na obszarach Iłży, Wierzbnika, Starachowic, nie znajdziesz bezrobotnego peowiaka.

Uprzejmy i gościnny p. dyrektor inż. Stanisław Emme, w godzinach wolnych od uroczystości, objechał z gośćmi tereny Starachowic. Podziwialiśmy nowe koryto rzeki Kamiennej, które zostało przesypane w bardzo krótkim czasie, ażeby oswobodzić tereny pod budowę fabryki (rozszerzenie zakładów hutniczych). Następnie zachwycaliśmy się wspaniałą kolonją robotniczą Orłowo, rozbudowaną i zinwestowaną w ten sposób, że na przestrzeni 25 hektarów wykonano brukowanie ulic, oświetlenie elektryczne, wodociągi i t. p. Kolonja posiada około 140 działek o powierzchni od 1.000 do 2.000 m^2. Działka, stanowiąca hipoteczną własność robotnika, składa się z ogrodu, domku i zabudowań gospodarczych. Warunki, położenie, higjena — bardzo korzystne. W tej chwili opracowywane są plany parcelacji następnych 18 hektarów.

Wracając do nowego sztandaru P. O. W. Koła Wierzbnik, zaznaczyć należy, że godło zostało ufundowane z dobrowolnych składek całego społeczeństwa.

Z racji uroczystości wydana została jednodniówka p. t. „Nasz sztandar" w opracowaniu ob. K. Ł. Lesiowskiej, kolportowana z powodzeniem.

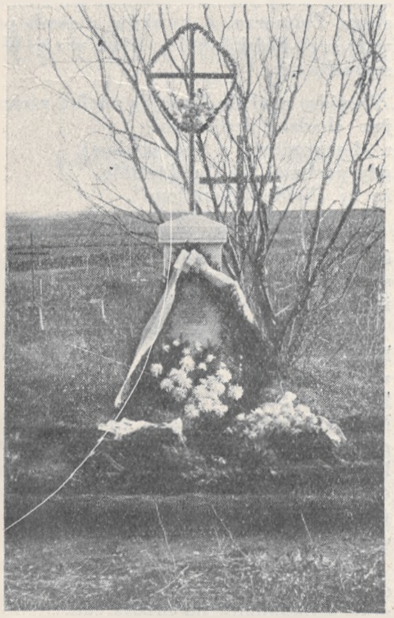
SARNAKI KU CZCI POLEGŁYCH PEOWIAKÓW

(Z protokułu ob. Ogonowskiego streścił M. Timme)

W osadzie Sarnakach w dniu 13 listopada 1932 r. od wczesnego ranka ruch był niezwykły. Zdobiono z pośpiechem zielenią i flagami narodowemi gmach miejscowej szkoły powszechnej, w którego ścianę frontową wmurowana została tablica pamiątkowa ku czci członków P. O. W. poległych podczas rozbrajania Niemców w 1918 r.

Zebrały się organizacje, mające wziąć udział w uroczystości, a mianowicie: miejscowy oddział P. O. W., oddziały harcerzy, miejscowych i sąsiednich straży pożarnych, Związku Rzemieślników Chrześć., Stowarzyszenie Młodzieży oraz delegacje młodzieży szkolnej.

O godz. 10 i pół przy dźwiękach orkiestry, z pocztami sztandarowemi na czele, przy licznym udziale ludności miejscowej i ze wsi okolicznych ruszył pochód do miejscowego kościoła na uroczyste nabożeństwo. Wkrótce nadjechał samochodem oczekiwany starosta i prezes Okręgowego Związku P. O. W. w jednej osobie, w towarzystwie inspektora szkolnego. wice-prezesa Okr. Zw. P. O. W. ob. Fr. Mittka, oraz sekretarza



Pomnik ku czci poległych peowiaków na cmentarzu w Sarnakach.

tejże organizacji ob. Skiby, przywożąc ze sobą sztandar peowiacki. Po odebraniu raportu od porucznika rez. Neumana, który objął komendę nad całością oddziałów. orkiestra odegrała hymn narodowy, a miejscowemu oddziałowi P. O. W. został wręczony przywieziony sztandar.

Imieniem gminy i zebranych organizacyj powitał przybyłych wójt gm. Sarnaki, imieniem zaś komitetu uroczystości ob. Kruk, kierownik szkoły, poczem ogół zgromadzonych powitał miejscowy komendant P. O. W. ob. Wacław Grobicki. W przemówieniu swem podkreślił on duże znaczenie obchodzonej uroczystości i wmurowanej tablicy pamiątkowej jako symbolu miłości Ojczyzny.

Przy dźwiękach hymnu narodowego ob. starosta dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej, a proboszcz miejscowy poświęcił ją i w krótkich słowach zaznaczył, że w dniu tak uroczystym odsłonięta została tablica ku wdzięcznej pamięci i czci tych, którzy pierwsi złożyli swe życie w ofierze na ołtarzu Ojczyzny. Następnie przemówił ob. starosta: w przemówieniu swem podkreślił ważność chwili obecnej, zaznaczając, iż uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci poległych peowiaków przypada w dniu 11 listopada t. j. 14-ej rocznicy odzyskania niepodległości Polski. Przechodząc następnie etapami wszystkie walki o wolność narodu polskiego wspomniał o powstaniach 1831 i 1863 roku i rewolucji w 1905 roku oraz o ofiarach krwi, mienia i życia bojowników niepodległości. Nawiązując do poprzedniego zaznaczył, iż wreszcie Opatrzność zesłała nam wielkiego męża w osobie I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który potrafił zjednoczyć wszystkie rozproszone siły narodu i pod wodzą Jego żołnierz polski bagnetem wykreślił granice Rzeczypospolitej. Wreszcie wskazał, jak drogo kosztowało nas odzyskanie niepodległości i jak przeto winniśmy pamiętać o tem, by przelana krew nie poszła na marne i jak winniśmy czcić i szanować pamięć tych bohaterów, którzy życie swe złożyli w ofierze.

Następny mówca ob. Mittek, inspektor szkolny, w przemówieniu swojem wykazał przyczyny upadku niepodległości Polski, ostrzegając zebranych przed popełnianiem błędów naszych przodków, zaznaczając, iż tylko w jedności i ofiarnej pracy dla Państwa leży siła narodu i że peowiacy jako te pierwsze szeregi armji polskiej winni być tych cnót wzorem. Na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Kolejnymi mówcami byli ob. Wasyluk i ob. Zazula, nauczyciele miejscowi, którzy w przemówieniach swoich



Poświęcenie tablicy pamiątkowej dla uczczenia peowiaków poległych 13. XI. 1918. na Podlasiu.

podkreślili ważność roli, jaką peowiacy odegrali w walkach o wolność i niepodległość Polski.

Ostatni przemówił ob. Wacław Grobicki, miejscowy komendant P. O. W., który z polecenia i w imieniu gen. Góreckiego, prezesa Fidac'u, złożył hołd poległym bohaterom, na cześć których została wmurowana tablica pamiątkowa, oraz odczytał depeszę ob. kpt. Horyda b. komendanta Okr. P. O. W. Siedlce z wyrazami hołdu dla poległych peowiaków. Następnie podziękował wszystkim obecnym za udział w uroczystości oraz organizatorom za urządzenie jej i wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta. Marszałka Piłsudskiego i ob. starosty, a orkiestra odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Z kolei nadeszła chwila niezwykle podniosła, udekorowania przez ob. starostę krzyżem peowiackim niektórych członków miejscowej placówki oraz chwila wręczenia takiegoż krzyża rodzinom poległych. Następnie udał się pochód na grób poległych, spoczywających snem wiecznym na miejscowym cmentarzu, gdzie znów ob. Grobicki wzruszającemi słowy zwracał się do nich, swych byłych podkomendnych.

oraz prosił ludność miejscową, by mogiłę tę często odwiedzała. I jakby chcąc śpiących w mogile bohaterów upewnić, że krew przez nich przelana nie poszła na marne, wyraził się że „wielcy ludzie strzegą całości i niepodległości bytu naszej Ojczyzny, a na ich czele stoi Marszałek Józef Piłsudski, który prowadzi nas do Polski mocarstwowej".

Po tem przemówieniu organizacje złożyły wieńce na grobie bohaterów.

Na zakończenie ob. Mittek dorzucił słów kilka, że grób ten jest najlepszem świadectwem, jak wiele istnień ludzkich kosztuje odzyskanie niepodległości Państwa i że nie czas dziś na nienawiść i narzekania, gdyż wróg raduje się z naszej niezgody. „Grób ten — zakończył — niech będzie symbolem spoistości naszej pracy dla dobra Rzeczypospolitej".

W drodze powrotnej z cmentarza, na rynku, odbyła się defilada przed ob. starostą.

Wieczorem podczas wspólnej biesiady wśród toastów i przemówień ob. Perycz rzucił garść wspomnień z rozbrajania Niemców w 1918 r. oraz o wymordowaniu przez nich 46 peowiaków w Międzyrzecu. Mówca wyraził w końcu życzenie, by między Polakami zapanowala zasada miłości.

O godz. 7-ej wieczorem w remizie straży ogniowej odbyła się peowiacka zabawa taneczna, którą rozpoczął ob. starosta, biorąc udział w zabawie niemal do rana.

Przy końcu zabawy ob. starosta wyraził na pożegnanie całkowite uznanie dla pracy peowiackiej miejscowej placówki, która wykazuje dużą ruchliwość i spoistość wewnętrzną.

WIELICZKA CZCI CZYNY P. O. W.

Prastary królewski gród górniczy Wieliczka obchodził w dniach 12 i 13 listopada b. r. podniosłą uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej oraz przemianowania jednej z ulic miasta na ulicę P. O. W.

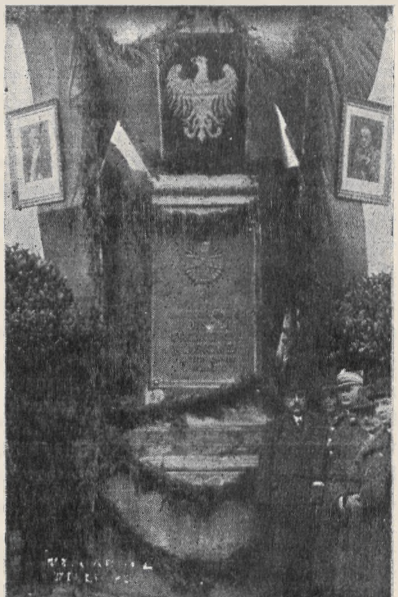
W tych dniach Wieliczka uczciła tych, którzy w łonie P. O. W. nieśli życie w ofierze, broniąc przed zaborczem zniszczeniem bezcennych skarbów najstarszej na świecie kopalni soli, wykutej twardym i znojnym trudem polskiego górnika. Komendantem zawiązanych w Wieliczce w r. 1917—18 oddziałów był ś. p. płk. Kazimierz Hozer, który w pracy podziemnej przygotowywał do walki zastępy peowiackie, wcielone z chwilą odzyskania Niepodległości w szeregi armji narodowej.

W przeddzień uroczystości, na które przybyli delegaci P. O. W. z całej Polski, przystrojonemi ulicami Wieliczki przeciągnął capstrzyk orkiestr, witając gości.

W niedzielę, dn. 13 listopada, peowiacy zebrali się przed szkołą męską. Raport odebrał gen. Łuczyński, peowiak. Po złożeniu wieńca u stóp pięknie ozdobionego pomnika poległych wieliczan, zgromadzeni udali się na uroczyste nabożeństwo, odprawione w kościele parafjalnym przez ks. prałata Hałatka. W czasie nabożeństwa śpiewał chór wielickiej „Lutni", poczem na zakończenie z piersi wypełniających kościół tłumów wypłynął potężny hymn „Boże, coś Polskę".

Po nabożeństwie przy dźwiękach reprezentacyjnej orkiestry Okręgowej Dyrekcji P. K. P. w Krakowie udano się w pochodzie na Rynek górny pod gmach b. Rady powiatowej, w który została wmurowana tablica pamiątkowa ku czci P. O. W. Tu burmistrz miasta, p. Franciszek Aywas wygłosił podniosłe okolicznościowe przemówienie, w którem wspomniał o pracy P. O. W. nad przywróceniem Polsce bytu niepodległego i zaznaczył, że w celu uczczenia tych wysiłków P. O. W. Rada Miejska m. Wieliczki postanowiła nazwać ulicę Górsko ulicą Polskiej Organizacji Wojskowej, a w ścianie budynku b. Rady powiatowej umieścić tablicę pamiątkową, wykonaną w bronzie.

Odsłonięcia tablicy dokonał gen. Łuczyński, poczem przemówił ob. dr. Marjan Wojnarowski, dziękując Radzie Miejskiej za przemianowanie ulicy Górsko, fundatorom tablicy za ich trudy i pracę, gościom — za liczne uczestnictwo.



Tablica ku czci P.O.W. w Wieliczce.

Cofnijmy się myślą wstecz — mówił dr. Wojnarowski — w owe lata strasznej pożogi wojennej, lata 1914—1918. Jak płomienie błyskawic lub ogniska starodawnych wici, rozpalały się w czarną noc niewoli trzy tajemnicze znaki nad Polską umęczoną, leżącą we krwi swych najlepszych synów, na gruzach miast i mnogich wsi, wśród strasznej zawieruchy wojennej. Znaki te — to litery: P. O. W.

Jaśniały one, jak gwiazda przewodnia na bladej jeszcze zorzy wschodzącej naszej wolności. A gdy ta zabłysła, zlały się z nią w żywiołową i zwycięską pożogę wschodzącego słońca wolności i niepodległości młodej Rzeczypospolitej Polskiej. P. O. W.! Któż nie pamięta tego znaku, wyrytego pod Orłem Legjonów, noszonego z dumą obok krążka z wizerunkiem Komendanta w posępnych czasach niewoli! Znaki te stały się hasłem, które znało każde miasteczko, każda niemal osada polska a rozumiało je każde, dla Ojczyzny szczerą miłością bijące serce. Litery owe oznaczały pracę Polskiej Organizacji Wojskowej, której czyny, obok bohaterstwa Legjonów, gromko głosiły, jak dzwony na Zmartwychwstanie, niezłomną wolę Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Żołnierza, z mroków niewoli powstającej Polski, który ziścił wizję Wyspiańskiego:

„Przyjdą, przyjdą, przyjdą wielką rzeszą,
jak chadzali legjonami
z chorągwiami, z chorągwiami,
gdy posłyszą, że Ja dzwonię,
że są chwile dopełnione".

P. O. W. — to stygmat ofiary i poświęcenia, to symbol radosnej, bo ostatniej i zwycięskiej walki o Wolność i Niepodległość Polski!

Po rzuceniu rysu historycznego wielickiej P. O. W. ob. Wojnarowski wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Orkiestra odegrała hymn, poczem tysiączne rzesze ludności miasta, biorące udział w odsłonięciu tablicy, ruszyły w kierunku przemianowanej ulicy, gdzie gen. Łuczyński odebrał defiladę.

Po defiladzie odbyła się w szkole żeńskiej na Zadorach uroczysta akademja przy wypełnionej po brzegi sali.

Uroczystości zakończyło wspólne śniadanie peowiaków, na którem wygłoszono szereg serdecznych przemówień.

Na uroczystość przybyli: w imieniu p. wojewody krakowskiego — p. nacz. Małaszyński, dowódca O. K. V., gen. Łuczyński, starosta powiatowy dr. Wnęk, prezes okręgu P. O. W. Kabaciński, delegat ob. Śmigielski i w. inn.

Wielickie koło Związku Peowiaków reprezentował prezes ob. Okoński, b. komendant oddz. górniczych P. O. W.

XI ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU LEGJONISTÓW

W dn. 3 i 4 grudnia b. r. odbył się w Warszawie XI Zjazd Delegatów Związku Legjonistów, na który przybyło kilkuset przedstawicieli związku z całej Polski.

Na posiedzeniu inauguracyjnem byli obecni ministrowie: Boerner — w charakterze przedstawiciela p. prezesa Rady Ministrów, dr. Hubicki, Ludkiewicz i Butkiewicz, marszałek Sejmu, dr. Świtalski, prezes N. I. K. P. dr. Krzemieński, wiceministrowie: gen. Sławoj-Składkowski, Koc, dr. Piestrzyński, St. Starzyński, Korsak i Nakoniecznikow-Klukowski, wicemarszałkowie Sejmu — Car, Makowski i Polakiewicz, min. Schaetzel, dyr. dep. Wacław Jędrzejewicz, wojewodowie: Kościałkowski i Kwaśniewski, generałowie: Głuchowski i Jarnuszkiewicz, Wacław Sieroszewski, mec. Paschalski, prezes P. K. O., dr. Gruber, prezydent Krakowa Belina-Prażmowski, wielu wyższych wojskowych, posłowie i senatorowie B. B. W. R. oraz liczny zastęp gości.

Depesze powitalne nadesłali m. in. marsz. Senatu Raczkiewicz, min. Jędrzejewicz i min. Michałowski.

Zjazd otworzył pos. gen. Galica, witając przybyłych delegatów i dziękując dygnitarzom państwowym za przybycie, poczem wzniósł okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej i na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Na przewodniczącego Zjazdu powołano pos. Feliksa Gwiżdża. Na wniosek przewodniczącego zebrani uczcili przez powstanie zmarłych legjonistów.

W imieniu p. premjera i Rządu powitał Zjazd p. min. Boerner, życząc zebranym owocnych obrad.

Następnie dłuższe przemówienie ideowe wygłosił p. prezes Sławek, przedstawiając w niem rolę legjonistów w społeczeństwie polskiem na tle dzisiejszej rzeczywistości i nawołując ich do natchnięcia społeczeństwa męskim stosunkiem do życia.

Po przemówieniu p. prezesa Sławka przystąpiono do wyborów komisyj, poczem obrady przerwano do następnego dnia.

O godz. 14 delegaci złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Wieczorem odbyło się w Belwederze przyjęcie dla uczestników Zjazdu, w którem wzięli udział państwo Marszałkostwo Piłsudscy oraz członkowie Rządu z p. premjerem Prystorem na czele.

Z okazji Zjazdu Teatr Narodowy dał uroczyste przedstawienie „Wesela" Wyspiańskiego, które zaszczycił swoją obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu Cywilnego i Wojskowego i na którem obecni byli ministrowie z p. premjerem Prystorem na czele, p. prezes Sławek i uczestnicy Zjazdu.

Pozatem w pierwszym dniu Zjazdu zostały wysłane depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i p. premjera Prystora.

Następnego dnia o godz. 14 wznowiono obrady Zjazdu, rozpoczynając je sprawozdaniami komisyj.

Na wniosek Komisji Matki Zjazd wybrał prezesem Związku Legjonistów płk. Sławka, któremu zebrani urządzili gorące owacje.

Do zarządu głównego wybrani zostali p.p.: Michał Brzęk—Osiński, Tomasz Buczkowski, Aleksander Domaszewicz, Władysław Dziadosz, Andrzej Galica, Feliks Gwiżdż, Stanisław Krzewski, Władysław Starzak, Emil Henisz, min. Janusz Jędrzejewicz, Tadeusz Łakociński, Ludwik Strojek, Edward Synek i Wacław Żyborski.

W skład komisji rewizyjnej weszli: Adolf Abram, Leon Barysz, Karol Kania, Stanisław Węglewski i Węgrzynowski.

Po przemówieniu prezesa Sławka obrady Zjazdu zostały zamknięte, poczem zebrani odśpiewali „Pierwszą Brygadę".

Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, a m. inn. o konieczności równomiernego rozłożenia ciężarów kryzysu na wszystkie warstwy społeczne, o rozwinięciu akcji, zmierzającej do poprawy sytuacji ekonomicznej rolnictwa, i o stworzeniu osadnikom warunków, umożliwiających utrzymanie zajmowanych przez nich placówek.

XII LISTA PEOWIAKÓW, ODZNACZONYCH KRZYŻEM LUB MEDALEM NIEPODLEGŁOŚCI.

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI Z MIECZAMI
otrzymali:

Czerkiewiczówna Alina. Haazówna Halina, Lejmbachówna Zofja. Polański Maksymiljan Selim, Rylski Jan, Siedlecki Jur, Bem Szklarski Stanisław. Zaremba Wincenty. Żychowska Janina.

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI
otrzymali:

Andrzejczyk Henryk, Ayowa z Zambrzyckich Marja. Białostocki Jan. Botwiński Józef. Dębski Stanisław. Gędźwiłło Romuald, Herbert Karol. Kasperowiczowa Marja. Kosidowski Zenon, Kuczyńska z Mickiewiczów Marja. Lis Piotr, kpt. Marciniak Stefan. Materne Bronisław , May Maksymiljan. Miciński Eligjusz, Mietke Stefan, Neugebauerowa z Racięckich Tomira, Pawlikowska Marja. Piotrowski Marjan. Rajpold Roman, Redlich Włodzimierz, Siągalski Tadeusz. inż. Stoliński Józef. Suchański Józef, Szymański Franciszek, Torchalski Heljodor, Trapszo Tadeusz. Urbański Jan. Urbański Kazimierz. Walczak Henryk, Waśkow Edmund. Waśkowski Alfred, dr. Zaleska ze Zdziarskich Marja. Pillichowa Wanda, ś. p. Różycka z Bitnerów Marja, Stachiewiczowa ze Sawickich Marja, Szwarc Józef, płk. Wielkopolanin Nowakowski Wiktor. Zmigryder Konopka Zdzisław.

Adamski Ludwik, Bartkiewicz Józef. Bazan Józef, Białas Stefan, Biłyk Alfred, Cień Piotr, Domański Stanisław. Golniewicz Konrad, Grzybowski Wacław, ś. p. Hillebrand Marjan, Jasiński Józef, Kowalski Stanisław, Kowalski Władysław, Kozak Antoni, Krajewski Wiktor, Kuśnierski Jan, Kwiatkowski Stanisław Wiktor, Maciejewski Jan, Mazurkiewicz Leon, Nowacki Wincenty, Nowicki Adam, Palimąka Józef, Schabowski Konstanty, Sikorski Karol. Tomaszewski Stanisław, Woźniak Aleksander, Zieliński Jan.

MEDAL NIEPODLEGŁOŚCI
otrzymali:

Dudek Józef. Florczyk Edward Jan Stanisław. Florczyński Wacław, Fintkowska Janina, Fidler Henryk. Filipczuk Karol, Fincenberg Leopold, Flieg Karol, Franczuk Józef, Geisler Adolf. Getman Michał, Gliniecki Juljan Kazimierz, kpt. Goertz Edward Józef, ś. p. por. Grunwald Edmund, Gryniewicz Marjan, Gontarski Franciszek. Gałecki Feliks, Ganter Adam, Hanusewicz Walerjan, Hoffman Wincenty, Honik Feliks, Heleniak Marjan, Hudetz Stanisław, Iżewski Władysław, Jabłoński Franciszek, Jacorzyński Eugenjusz. Jadliński Jan, Jung Józef Paweł, Jankowski Andrzej, Jamka Ludwik, Jamróz Aleksander, Jednoróg Franciszek, Kowalik Jan, Kowalik Leon. Kudlicki Donat, Kamiński Józef. Karasiewicz Franciszek, Karwowski Tadeusz, Kowalski Marjan, kpt. Kierst Tadeusz Stanisław, Krupka Antoni, Kozakiewicz Kazimierz, Kostański Władysław, Korytowski Kazimierz, Koczerski Tadeusz, Kacowicz Kazimierz, Klamka Jakób. Kawalec Antoni, Karg Zygmunt, Kamiński Marjan, Lacheta Tadeusz, Lipowski Kazimierz. Loos Piotr Paweł. Lachowicz Jan, Lipińska Julja, Leszczewski Jan, Leszczewski Michał, Molik Maksymiljan. Malewski Antoni. Małecki Franciszek. Mielnik Hilary, Migut Stanisław. Miśkiewicz Antoni, Moszczyński Feliks Prym, sierż. pchr. Narkowicz Czesław, Niedźwiecki Józef, por. Otrębski Antoni. Ostrowski Alojzy, Piotrowicz Kazimierz, Piskozub Michał. Pitułej Józef, Podgórski Władysław. Popiel Mieczysław. Preiss Jakób. Poniatowski Szczęsny Leon Józef. Piętal Juljan. Porowski Jan. Pro-

KOMUNIKAT KOMISJI KRZYŻA P. O. W.

Podajemy dalszy ciąg listy peowiaków, którzy mają do odebrania dyplomy na Krzyż P. O. W. w Komisji Krzyża, Warszawa, ul. Krucza 29, m. 6, w poniedziałki i środy w godz. od 18 do 20.

1140. Boguszewska Regina — Iwanowska.
1141. Grabowski Władysław.
1142. Nowolecki Henryk — Stankiewicz.
1143. Zaglewski Antoni — Żagiel.
1145. Stojowska Gizella.
1146. Szmidt Ryszard — Sułkowski.
1147. Zarzycki Leonard — Krnąbrny.
1148. Rotberg Józef — Zbroja.
1151. Tarnawski Leon — Sobolewski.
1154. Strzelecki Tadeusz — Kruk.
1155. Garbiński Paweł — Kruk.
1156. Zieliński Stanisław — Szymanowski.
1157. Trętowska Halina — Leliwa.
1158. Trętowski Stanisław — Feretti.
1160. Andrysiewicz Feliks — Liga.
1162. Zajączkowski Antoni — Chryzostom.
1163. Wiśniewski Edward — Żyła.
1164. Dzierzyński Tadeusz — Mirecki.
1168. Przytuła Franciszek — Opoka.
1169. Szymański Jan — Jabłoński.
1172. Kulikowski Franciszek — Laspolski.
1176. Pawłowski Jan — Babinicz.
1196. Pstrokoński Stanisław — Stahl.
1204. Skabowski Wacław — Nałęcz.
1220. Dusza Stanisław — Longinus.
1221. Chęciński Czesław — Wróbel.
1222. Niewiadomski Leszek — Goleń.
1228. Michalski Jan — Oster.
1230. Słowikowski Franciszek—Orlica.
1231. Wehrstein Władysław — Rolanowski.
1233. Zborucki Jan — Mieczysław.
1234. Kuhn Stanisław.
1236. Wesołowski Albin.
1237. Szlamp Jan.
1238. Gryniewicz Roman.
1239. Wehrstein Teodor.
1240. Nowak Franciszek.
1241. Tokarski Lucjan — Pastuch.
1242. Nowak Ignacy — Sękaski.
1243. Goldring Henryk — Belina.
1250. Bagiński Kazimierz — Florek.
1253. Dąbrowski Aleksander — Jastrzębiec.
1256. Joniak Franciszek — Sieradzki.
1257. Hozer Kazimierz — Kazek.
1259. Bocięcki Józef — Zborowski.
1263. Dreszcz Jerzy — Madiar.
1266. Zienkiewicz Stanisław — Wolski.



1269. Furmankowski Stanisław — Chciwy.
1270. Wittkówna Marja — Szaniawska.
1273. Ryglówna Janina — Aldona.
1275. Stajniak Jan — Stalowy.
1282. Brodziński Mieczysław.
1286. Klimkiewicz Władysław — Zdzisław.
1288. Kościesza Marjan — Łabędzki.
1292. Juszczykiewicz Henryk — Szczyt.
1297. Ejchler Bronisław — Dębicz.
1302. Dzierżanowski Czesław — Sobiński.
1313. Niżyński Zygmunt — Dorski.
1321. Chodalski Władysław — Krukowiecki.
1327. Przepiórkowski Adolf — Koło.
1328. Nowicki Władysław — Przyjaciel.
1334. Głazek Wacław — Ochocki.
1337. Machcewicz Władysław — Sawa.
1338. Bojakowski Stanisław — Wieloń.
1351. Kozanecki Henryk — Tatar.
1352. Hołowińska Marja — Zawiszanka.
1354. Kowalski Józef — Koza.
1355. Przeradzki Maksymiljan — Korecki.
1357. Śluzkowska Apolonja — Helena.
1362. Semczuk Stanisław.
1367. Grzonka Wiktor — Głowacz.
1369. Wąsik Wacław.
1370. Piątkowski Henryk—Błyskawica.
1371. Radomski Jerzy — Kmicic.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Widok 12, m. 1, tel. 698-53. Konto w P. K. O. Nr. 24.961.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki w godz. od 18-ej do 20-ej. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY PRENUMERATY: kwartalnie Zł. 1.50, półrocznie Zł. 3, rocznie Zł. 6 wraz z przesyłką pocztową.
CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 strony Zł. 400, 1/2 str. 225, 1/4 str. 120, 1/8 str. Zł. 70. Ogłoszenia tabelaryczne, fantazyjne i opisowe o 50% drożej.

Redakcja: Zbigniew Rakowiecki (naczelny) Stefan Mieszkowski (odpowiedzialny)
Wydawca: Zarząd Główny Związku Peowiaków.

Druk Zakł. Graf. E. i D-ra K. Koziańskich w Warszawie, Krak.-Przedmieście 66.



ADMINISTRACJA
„PEOWIAKA"
PRZYPOMINA

O ODNOWIENIU
PRENUMERATY
NA ROK 1933.

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

INSTYTUCJA PRAWNO-PUBLICZNA

ZAŁOŻONA W 1803 R., DZIAŁAJĄCA NA MOCY ROZPORZĄDZENIA PREZYDENTA RZPLITEJ Z DN. 27 MAJA 1932 R. (DZ. U.R.P. NR. 46, POZ. 410), KOMUNIKUJE, ŻE OPRÓCZ PRZYMUSOWYCH UBEZPIECZEŃ BUDOWLI OD OGNIA, PROWADZI NASTĘPUJĄCE DZIAŁY UBEZPIECZEŃ NA ZASADZIE UMÓW DOBROWOLNYCH.

1) **UBEZPIECZENIA OD OGNIA ZIEMIOPŁODÓW I INWENTARZY, RUCHOMOŚCI, MASZYN itp.**
2) **UBEZPIECZENIA ZIEMIOPŁODÓW OD GRADOBICIA.**

JAKO INSTYTUCJA PRAWNO-PUBLICZNA A MAJĄCA NA CELU NIE OSIĄGANIE ZYSKÓW, A DOBRO NAJSZERSZYCH WARSTW LUDNOŚCI,— **POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH** ZAPEWNIA NAJKORZYSTNIEJSZĄ KALKULACJĘ KOSZTÓW ORAZ BEZZWŁOCZNĄ LIKWIDACJĘ SZKÓD.

Franboli

POLECA NA ŚWIĘTA

PIERNIKI

W WIELKIM WYBORZE

CENTRALA· MARSZAŁKOWSKA 113.

JÓZEF WIŚNIEWSKI

MAGAZYN OPTYCZNY
W WARSZAWIE,
UL. KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr. 61

poleca w dużym wyborze:

OKULARY, BINOKLE, LORNETKI polowe i teatralne. MIKROSKOPY, PRZYRZĄDY lekarskie, okulistyczne i t. p.

Magazyn Optyczny **JÓZEF WIŚNIEWSKI** w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 61, udziela peowiakom za okazaniem legitymacji 20% rabatu od zakupywanych okularów, binokli i termometrów.